Nr. 16. i 17. Lwów, dnia 5. Czerwca 1896. Rok IV.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct.
półrocz. 1 „ 40 „
kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 12 ct.
Rękopisów nie zwraca się
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

# PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej
oraz
Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.
Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya znajduje się przy ul. Rzeźnickiej l. 3. Jagiellońskiej l. 16).

Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracyi i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul. Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyncze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.



## Smutna rocznica.

Ośm wieków mija właśnie od czasu, gdy przyszło do walnej bitwy między chrystyanizmem a islamizmem, gdy dwa światy: europejski i azyatycki zetknęły się i dzieje ludzkości na nowe poprowadziły tory. Piotra z Amiens rozpaczliwe skargi na obchodzenie się saracenów z pielgrzymami chrześcijańskimi w Jerozolimie, wygłoszone na zgromadzeniu kościelnem w Clermont — znalazły silny oddźwięk w sercach tysięcy wiernych; one pobudziły ich pobożność, wywołały wszelakiego rodzaju ambicye, chęć rabunku, rycerski romantyzm i wiele innych szlachetnych i niskich namiętności, których skutkiem była pierwsza wyprawa krzyżowa.

Powstał okres męczeństwa, lecz największymi męczennikami byli wówczas żydzi w Niemczech. Były to w ogóle czasy głębokich wierzeń religijnych i mistycyzmu. Niski stopień kultury wśród ludów, uprzywilejowane stanowisko stanu rycerskiego i kleru, zwłaszcza zaś znaczenie tego ostatniego — wywołały wśród wszystkich warstw społecznych jakieś mgliste i nieokreślone pojęcia religijne, dążenie do regeneracyi pierwotnego chrystyanizmu i chęć służenia Bogu bez względu na cierpienia i ofiary. I żydzi także znajdowali się wtedy w podobnem położeniu. Minęło właśnie tysiąclecie pobytu żydów na obczyźnie, tysiąclecie najstraszniejszych upokorzeń i prześladowań, niesłychanych cierpień i walk o najprymitywniejsze prawa ludzkości. Żydzi nie obchodzili jednak wówczas tego „milennium“. Obchodziły go raczej narody, wśród których „żył“ a raczej cierpiał Izrael. Chciały one przypomnieć gościowi, że już zbyt długo przebywa na obcej ziemi, to też rozpoczęły wyprawę do ziemi świętej czynami barbarzyńskimi, które nawet w owych wiekach nic równego i podobnego sobie nie mają.

W wyobraźni pewnego egzaltowanego mistyka wylęgła się była myśl, że u schyłku 256 cyklu księżyca zjawi się syn Dawida, który poprowadzi żydów do ziemi obiecanej. Cierpiąca rzesza żydów przyjęła ten płód chorobliwej wyobraźni za objawienie i święcie zaczęła wierzyć, że między r. 4856 a 4864 (1096 — 1104 według ery chrz.) ustanie golus. Krótko jednak trwały chwile radosnej nadziei wśród tułaczego narodu. Nie dożył bowiem Izrael owej chwili upragnionej, w której miał się zjawić zbawca, by ogłosić koniec ucisku, przywrócić prawo i uchylić gwałty. Nie odezwały się fanfary, wzywające rozprószonych braci. Za to ujrzał nasz naród ogromne hordy barbarzyńców chciwych krwi i łupów, zamiast trąb zbawienia rozległ się okrzyk dzikiej tłuszczy, wołającej „precz z tymi, którzy zbawiciela ukrzyżowali“. Banda złożona z szumowiny społeczeństwa francuskiego i angielskiego rozpoczęła już w kraju święte dzieło mordu i pożogi, wybrawszy sobie żydów za pierwszą ofiarę. Jak dziki zwierz rzucił się motłoch chrześcijański na bezbronnych starców, na niewiasty, kaleki i niemowlęta, na wszelki dobytek żydów i w jednem okamgnieniu wyciął w pień ludność żydowską kilkudziesięciu gmin. Gwałty te działy się bezkarnie, bo już z góry dano krzyżowcom rozgrzeszenie za wszelkie niecne czyny, jakie popełniono już dawniej i w przyszłości na nowo popełnić miano. Rozgrzeszenie to podwoiło żądzę krwi i spotęgowało instynkta. Strumieniami lała się krew niewinnych, wołających nadaremnie o pomoc. Głosy te przebrzmiały bez echa; pomocy na ziemi — nie było. One tam tylko mogły pomóc, gdzie ziemska sprawiedliwość ustaje. Pod dowództwem mnicha rzuciła się tłuszcza „bogobojnych“ na żydów, zmuszając ich do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Tak bowiem nakazywało pismo, które znaleziono na grobie zbawiciela. W oczach tłumu stali żydzi jako niewierni na równi z saracenami; należało więc najpierw z nimi się uporać. Wojna krzyżowa zatem już na miejscu się rozpoczęła. Straszne przed okiem naszem przesuwają się obrazy. Tomasz de Feria i Clarenbald de Vendeuil napadają posiadłości żydów w okolicy nadreńskiej i obracają je w perzynę. Fakt ten napełnia strachem i zgrozą całe Niemcy. Wszędzie zasyłają żydzi korne modły do Jehowy i gotują się na śmierć męczeńską. W Trewirze pości cała gmina przez kilka dni, aby tylko zło odwrócić. Już zdaje się, że odwrócono nieszczęście, gdy w tem zjawia się nagle gęś i kilka kóz, które tworzyły przednią straż hordy, a za niemi podążają niezmierne krwi żądne tłumy pospólstwa z przekleństwem na ustach. Na widok bogobojnej rzeszy ogarnia taka panika żydów trewirskich, że mężowie chwytają za noże i zabijają niemi swe dzieci, by je tylko uchronić od chrztu a kobiety i dziewczęta z kamieniami u szyji rzucają się we fale spienionej Mozeli, by tylko uniknąć hańby i zbeczeszczenia.

W okamgnieniu tracą życie tysiączne zastępy ludzi. Nad imionami tych męczenników żydowskich, którzy w obronie najwyższych dóbr narodu dobrowolną ponieśli śmierć, przechodzi niestety historya do porządku. Mniej odważni niżli owi męczennicy — chronią się do domu biskupa Egilberta i błagają go na klęczkach o pomoc. Lecz książę kościoła nie zna obrony obcych: „Kto naszą przyjmie wiarę, zbawion będzie, kto tego nie uczyni, utracił prawo do życia“. Tak brzmi jego wyrok. Następuje narada, poczem większość żydów postanawia przyjąć chrzest. Biskup z zadowoleniem poucza ich o przepisach nowej wiary,

i udziela im błogosławieństwa swego. Ilość pieczy jego powierzonych owieczek powiększyła się znacznie. Kościół katolicki odniósł nowe zwycięstwo nad narodem żydowskim.... Nowa otucha wstąpiła w szeregi krzyżowców. W sobotę wpadły rozbestwione tłumy do pobliskiej synagogi, gdzie porwały dziesięciu żydów, których następnie związano i poprowadzono do kościoła, by ich pod groza śmierci zmusić do przyjęcia chrztu. Pojmani stawiali waleczny opór. Stracono jednak wszystkich. Czci bożej poświęcony dom był niemym świadkiem tej strasznej rzezi. Jak gdyby dotychczas zdobyte laury i tryumfy bogobojnym krzyżowcom jeszcze nie wystarczyły — podążyły sfanatyzowane tłumy jeszcze dalej ku Wormacyi, Moguncyi i Ratyzbonie. Tu one również niszczą i grabią wszystko, co im tylko w rękę wpada, depcą owoce wiekowej pracy, mordują ludzi pracowitych i spokojnych, gwałcą przyrodzone prawa ludzkości, i kalając imię pierwszego chrześcijanina, posuwają się wśród najbezwstydniejszych aktów coraz dalej, coraz głębiej. Rośnie z dniem każdym ich zastęp, a zarazem powiększa się ich żądza, rośnie ich buta, wzmaga się dzikość ich czynów; dokądkolwiek przybywają — otwiera się przed nimi piękna okolica, za nimi — otwierają się setki nowych grobów. Pochód ten trwał przez czas dłuższy... W miarę ubytku sił fizycznych — rozwijał się jednak naród nasz pod względem intellektualnym. Czasy najsroższych prześladowań były zarazem epoką ogromnego wzrostu kultury żydowskiej ..

Ośmset lat minęło od tego czasu. Pizarro i Kortez odkryli nowe światy, Galilei i Kopernik objawili nowe prawdy, Monteskiusz i Rousseau wywołali rewolucyę umysłów, Stephensohn i Marx sprowadzili przewrót stosunków ekonomicznych, cały świat niemal zupełnie inną przybrał postać. Wszechmocne papiestwo straciło pierwotne swe znaczenie, duch religijny nawet zanika a i wszystkie inne tradycye owego czasu zbankrutowały. Jedna tylko pozostała tradycya, na którą wpływu żadnego wywrzeć nie zdolała ani zmiana stosunków społecznych ani zmiana poglądów, myśli i pojęć. Ona jak głaz stoi, szydząc z rozwoju i postępu cywilizacyi. Niczem zgoła nie są wobec niej nawet przyrodzone prawa ludzkości. Istnieje ona dotąd w tej samej, co dawniej — formie i treści. Tradycyą tą jest nienawiść ku żydom. Ona wszakże nie tylko wcale się nie zmniejszyła, ale nawet coraz więcej się wzmaga Jak niegdyś, tak i dzisiaj ciemiężą nas narody w chwili własnego nieszczęścia, jak niegdyś, tak i dziś ranią nas one w momentach własnego zwycięstwa. Jedna tylko rzecz uległa zmianie — a mianowicie zmianie korzystnej: żydzi sami się zmienili Ośm wieków po pierwszej wyprawie krzyżowej podejmują żydzi wprawdzie nie krzyżową wyprawę — ale za to dzieło wyrwania się z golusu, o wiele piękniejsze dzieło regeneracyi narodu i odbudowania prastarej ojczyzny. Nie jako rozbestwiona horda, nie brutalną przemocą, ale jako zorganizowany i w oręż kultury uzbrojony naród -- dąży lud żydowski do odzyskania ziemi świętej, nie tracąc celu tego z oka mimo ucisku, mimo prześladowań. Co się nie powiodło zastępom bogobojnych krzyżowców; co się nie udało przy pomocy krwi rozlewu i przemocy — tego dokona niezawodnie odradzający się naród żydowski swoją kulturą i miłością do ziemi świętej.

*Adolf Stand.*

---

# NASZ BYT NARODOWY.

Napisał

Salamon Schiller.

Wy, którzy nas podziwiacie i wy, którzy nas potępiacie; wy którzy nas za wzór innym stawiacie narodom i wy, którzy nas uosobieniem wszelkiego złego nazywacie, uwolnijcie się raz choćby na chwilę od więzów waszych przesądów, zastanówcie się wprzód nim wydacie o nas wasz sąd ostateczny — trzeźwo i sumiennie nad zagadką naszego istnienia. Czyż nie wiadomo wam, że hasła dzienne i namiętności partyjne tylko mącą i zaciemniają horyzont poglądu, tylko krzywdzą rzeczywistą prawdę? Zaiste! Jest to rzeczą zadziwiającą i bezprzykładną: tyle się o nas mówiło i pisało, a tak mało w tem wszystkiem jest prawdy i objektywności; wszędzie żyjemy i jak żaden inny naród na świecie posiadamy dar zwracania na siebie oczu obcych, a mimo to, o żadnym innym narodzie nie krąży tyle mglistych i fałszywych a zarazem sprzecznych między sobą poglądów, jak o nas. Być może, że pochodzi to właśnie stąd, że wszędzie żyjemy, że więc nigdzie nie można uzyskać — dla osądzenia nas — wolnej i wszechstronnej perspektywy, lub może dla tego, że wszędzie tylko części naszego narodu wpadają w oczy, nigdzie zaś całość, a części te wszak różnią się między sobą podobnie jak kraje, w których one przebywają. Może być, że ta chaotyczność poglądów pochodzi właśnie stąd, że nikt nie jest zdolny, być wobec nas bezstronnym, bo wszędzie zmuszeni jesteśmy zostawać w pewnym stosunku do innych narodowości a nawet wkraczać w interesa cudze.

Oto dla tego zdaje się, że nie będzie to rzeczą bezużyteczną zastanowić się nieco głębiej nad tym problematem, aby bodaj w części rozproszyć panujące w tej mierze mylne poglądy.

Lecz wprzód postaramy się jaśniej sformułować samą kwestyę, o którą nam tu chodzi. Wypadnie więc przedewszystkiem ściśle określić pytania, na które będziemy się starali odpowiedzieć. Pytania te brzmią:

W czem tkwi rdzeń t. j. dusza naszego narodowego bytu? Czem tłomaczyć losy nasze od losów innych narodów tak bardzo odmienne? Gdzie szukać należy przyczyn, którym zawdzięczamy istnienie naszej narodowości mimo braku wszelkich warunków koniecznych do prawidłowego jej rozwoju?

Otóż odpowiedź na powyższe pytania streścić można w następującem zdaniu: **Tajemnica, rdzeń naszych dziejów zasadza się na ciągłem instynktowo-celowem budzeniu i rozwijaniu się poczucia narodowego** *Instynktowem* bo do jasnej świadomości przeszły wieki jeszcze nie dojrzały. **Celowem**, bo wszystko cośmy w naszym pochodzie dziejowym (mówimy tu o ośmnastowiekowym okresie diaspory) zdziałali i wycierpieli, bo niemal wszystkie objawy i formy naszego życia materyalnego i duchowego składały się na ciągłe posiłkowanie i potęgowanie tego właśnie jedynego poczucia, poczucia narodowego. Żyć celowo: znaczy żyć przyszłością i dla przyszłości. My zaś, jak żaden inny naród, wyłącznie żyliśmy przyszłością. Rozum i fantazya narodu szły pod tym względem w parze, pracowały harmonijnie w jednym i tym samym kierunku, dążyły mianowicie do przygotowania i przyśpieszenia upragnionej przyszłości. W tym samym czasie, kiedy nasi talmudyści, rabini i gaonowie tworzyli cały aparat duchowy, który pod świadomym podkładem religijnym krył w sobie cel ostateczny, acz nie świadomy: zachowanie całości i czystości narodowej, w tymże samym czasie fantazya narodu bezustannie pracowała nad zaludnieniem i zapełnieniem owej przyszłej całości narodowej — pewną treścią konkretną i ozdobną; płodem zaś tej pracy była idea mesyańska, która nie była jakimś chłodnym artykułem wiary, ani jakąś nadzieją bierną, lecz najszczytniejszym i najsilniejszym wyrazem wszystkich drgnień, boleści, pragnień i uciech duszy narodu. Wiara w zjawienie się Messyasza nie była niczem innem, jak tylko niezachwianą wiarą narodu w siebie samego. Naiwność ubrała tę wiarę w kształty konkretne, namacalne, fantastyczne.

Możemy zatem twierdzić śmiało, że gdy w reszcie Europy świadomość narodowa rozpoczęła się z końcem ośmnastego wieku, to u nas proces ten zaczął się po zburzeniu Jerozolimy. Właśnie ta różnica kardynalna daje nam klucz do rozwiązania zagadki naszego istnienia. Lecz różnica ta nie jest bynajmniej wynikiem jakiegoś nadprzyrodzonego pociągu samozachowawczego, często nam przypisywanego, nie jest wynikiem jakichś osobliwych, psycho-fizyologicznych praw w układzie naszego narodowego organizmu, lecz jest skutkiem naszej odmiennej historyi. Aby nasze dzieje zrozumieć — trzeba w pierwszym rzędzie w nichże samych szukać odpowiedzi. Pod słowami zaś „nasze dzieje" rozumiemy tu tylko dzieje diaspory; one bowiem wycisnęły na charakterze naszego narodu silne piętno. One zrobiły z nas to, czem jesteśmy dzisiaj. One wyrobiły w nas tę celowość, o której wyżej była mowa. Czasy przed diasporą nazwać można okresem dzieciństwa w rozwoju narodu. Dopiero z diasporą zaczyna się okres dojrzałości i rozwagi. Dlatego też mówiąc o naszych dziejach — ten właśnie ostatni okres wyłącznie będziemy mieli na względzie.

Otóż badając dzieje diaspory i porównując je z równoczesnemi dziejami innych narodów znajdujemy trzy główne czynniki, które tamując lub spaźniając obudzenie się poczucia narodowego u innych, sprzyjały w

wysokim stopniu powstania tego uczucia u nas. Czynniki te są: 1. Moment państwowo-terytoryalny; 2. Moment religijny; 3 Wewnętrzny ustrój narodowo-społeczny, a w połączeniu z tem — stosunek nasz do innych narodów.

Przejdźmy po kolei wszystkie te czynniki.

Główną przeszkodą dla powstania świadomości narodowej u ludów europejskich była idea państwowa, która aż do rewolucyi francuskiej wszechwładnie w Europie panowała. Obie te idee: narodowa i państwowa (zwracamy uwagę, że mowa tu o państwach absolutnych, jakiemi były wszystkie prawie państwa europejskie, aż do nowszych czasów) stoją bowiem w odwrotnym do siebie stosunku. Rozkwit jednej przyczynia się do zaniku drugiej. Państwo a to nawet najidealniejsze jest maszyną, naród zaś — organizmem. Udzielanie ruchu maszynie odbywa się w kierunku odśrodkowym, proces życiowy zaś w organiźmie — w kierunku dośrodkowym, (Odżywianie udziela się wprzód pojedyńczym organom). Podobnie też pracuje maszyna państwowa według raz z góry ułożonego planu, według z zewnątrz narzuconego autorytetu, organizm zaś narodowy żyje życiem swych jednostek, z nich i wyłącznie z nich czerpiąc swe siły. Dla utrzymania ciągłości ruchu wymaga maszyna, aby składowe jej części służyły wyłącznie całości, aby jednolitość w niczem nie była naruszoną. Organizm jest tem wyższym, im bardziej odmiennymi, rozwiniętymi i samodzielnymi są jego pojedyńcze organy. Państwo stara się o ujarzmienie jednostki, o stłumienie wszelkiego objawu samodzielności; naród zaś jako taki jest o tyle silniejszym i bogatszym im więcej liczy energicznych i samodzielnych jednostek. Państwo ma (lub dotychczas miało) przeważnie dążenia extenzywne, naród zaś jako organizm ma dążenia — intenzywne. Na tę ostatnią zwłaszcza różnicę kładziemy główny nacisk. Dotychczasowym ideałem wszystkich prawie państw było: zagarnąć jak najwięcej obcych terytoryów, zawojować i wchłonąć w siebie jak najwięcej obcych państw i narodowości Lecz właśnie to zbytnie absorbowanie elementów obcych jest wprost trucizną dla organizmu narodowego. Dlatego też spotykamy się w historyi – z częstem zjawiskiem, że naród dosięgnąwszy najwyższego szczytu swego rozwoju państwowego, odniósłszy świetne zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi i zabrawszy ich kraje — nagle upada. Tłómaczono zjawisko to różnie. Jedni przypisywali ten nagły upadek zniewieściałości spowodowanej nagromadzonemi bogactwami, inni — odpadnięciu potrzeby bronienia i hartowania się. Jeśli jednak zważymy, że pierwsze symptomata tego upadku ujawniają się zazwyczaj w zupełnej zatracie ducha patryotycznego i w obojętności dla ideałów narodowych, to wypadnie przyznać, że właśnie owo przesycenie się żywiołami obcymi uśmierca samo poczucie narodowe, że więc rozkwit idei państwowej (w kierunku extenzywnym, jaki miały wszystkie państwa europejskie aż do bieżącego wieku) połączonym jest z zanikiem idei narodowej. I oto mamy jeden główny — acz negatywny — czynnik, któremu zawdzięczamy, że u nas w przeciwieństwie do innych narodów — już tak wcześnie dojrzewała idea narodowa. Myśmy przez ośmnaście wieków żyli życiem bezpaństwowem. Nasz organizm narodowy zachowując swą czystość, rozwijał się wyłącznie w kierunku intenzywnym, kierował wszystkie swe siły do jednego celu: bronienia i zachowania swego „ja". Cóż dziwnego więc, że ta ciągła i w jednym kierunku kontynuowana praca wyrobiła w nas silną i świadomą siebie jaźń narodową?

Nie mniej ważnym był czynnik drugi. Utrata bowiem własnego ogniska jest wprawdzie dla ludów słabszych ciosem śmiertelnym, wszelako naszej indywidualności narodowej wyszła ona tylko na korzyść. Zdaje się, że nie odbiegamy od prawdy, porównując w tej mierze ludy całe z pojedyńczemi jednostkami. Bogato wyposażone natury potrzebują szerszej widowni, jeśli mają się rozwinąć w całej pełni. W ciasnem kole rodzinnem na utartych szlakach potrzeb swych ściślejszych współobywateli czują się one narażonemi na niebezpieczeństwo zmarnowania swego ja. Coś nęci je na zewnątrz do tego co nieznajome, co pełne jest niebezpieczeństw i trudów, lecz zarazem pełne także wrażeń wielkich i wzniosłych. Jest to głos wewnętrzny ich indywidualności Tylko jednostki bezbarwne, bez własnego zasobu psychicznego, bez silnie namarkowanej woli — gubią się w wirze zwykłych wrażeń a to co one odbierają z zewnątrz pozostaje dla nich balastem obcym, jakby nieprzetworzonym surowcem; natury zaś silne i wyraziste znajdują zawsze w sobie samych punkt oparcia się, niby kompas kierowniczy, a im więcej odbierają wrażeń, tem stają się bogatszemi i zarazem pewniejszemi siebie, bo przerabiają je w sobie organicznie, własną swą istotę niemi zapładniając. Bogata natura właśnie dopiero na obczyźnie dochodzi do zupełnej świadomości własnej istoty i własnej wartości, do pogłębienia i rozpoznania swego „ja". Znajdując się ciągle w sytuacyach różnych, a więc zmuszona walczyć w sposób różny i orężem różnym, obserwując bezustannie proces odbicia się obcych wrażeń o jej własną indywidualność porównując ciągle siebie samą z innemi osobami mimowoli wydobywa na jaw wszystkie siły i właściwości swej duszy, które dotychczas w ukryciu, przez nikogo, ani nawet przez nią samą nie znane spokojnie drzemały.

Jeśli to, co teraz powiedzieliśmy o rozwoju jednostki, zastosujemy do życia ludów, to łatwo zrozumiemy, że ośmnastowiekowe życie tułacze i bezterytoryalne naszego narodu tylko sprzyjało powstawaniu i utrzymaniu się naszego poczucia narodowego. Diaspora bowiem mimo prześladowań i życia męczeńskiego, mimo spowodowanej przez nią jednostronności zajęć i jednostronności moralnej, miała przecież jedną stronę dodatnią, która wszystkie skutki ujemne zrównoważyła, lub nawet sowicie wynagrodziła. A mianowicie, że stworzyła szerokie ujście dla uwięzionych dotąd sił narodu, że wskazała mu wielką, bo wszechświatową widownię działania, że organizmowi narodowemu atomistycznie rozpadniętemu umożliwiła i ułatwiła równocześnie przejęcie się mnogością wrażeń, tem samem potęgując jaźń narodu. Gdybyśmy byli pozostali w ciasnych granicach ziemi Kanaan w sąsiedztwie ludów na pół dzikich, to niema wątpliwości, że inteligencya naszego narodu byłaby pozostała na bardzo niskim stopniu rozwoju, a że wysoki stopień inteligencyi jest pierwszym warunkiem wytworzenia się świadomości narodowej (tak samo jak wysoki stopień inteligencyi wymaganym jest dla wyrobienia się silnej świadomości u jednostek) przeto i poczucie narodowe bardzo by nisko dziś stało. Wytworzyłaby się wprawdzie przez uprawę roli — miłość do gleby, lecz miłość do gleby nie jest jeszcze świadomością narodową. Że to zdanie nasze nie jest tylko czczem przypuszczeniem, wynika choćby z tego, że przez całe średnie wieki ziemie syryjskie były głównym traktem dla najdzikszych hord azyatyckich i europejskich, teatrem mordów i zwierzęcych namiętności, a ziemie same niezliczoną ilość razy przechodziły z rąk do rąk. — Czy — przypuśćmy — oszczędzeni przez Rzymian, bylibyśmy ocaleli przed tymi barbarzyńcami? Czy zupełna zagłada lub wynarodowienie nie stałoby się naszym nieuchronnym losem? Żeśmy w Europie mimo prześladowań ocaleli, pochodzi właśnie stąd, że wskutek rozpadnięcia się atomistycznego — naszego n. rodu, staliśmy się nieuchwytnymi, staliśmy się masą płynną a zatem i elastyczną; zgęszczeni zaś i skupieni na jednem miejscu, czybyśmy w owych barbarzyńskich czasach byli mogli ujść zagładzie? I oto zdaje nam się, że diaspora, o ile naród nasz sam opuścił ziemię ojczystą, nie była niczem innem, jak tylko wynikiem instynktu samozachowawczego lub manewrem często w strategii używanym, a polegającym na tem, że napadnięty, nie mogąc swemu nieprzyjacielowi dotrzymać placu idzie dobrowolnie w rozsypkę, aby przy danej sposobności znowu się skupić i ze zwiększoną siłą natrzeć kiedyś na nieprzyjaciela. Możemy to przypisać naszej szczęśliwej gwieździe, że jeszcze przed rozlaniem się dzikich hord w ziemi świętej, większa i zdolniejsza część narodu opuściła sama Palestynę Nie była to abdykacya ze swej własności lub dobrowolna rezygnacya z ukochanej ojczyzny, raczej było to: czasowe rozstanie się z ukochaną istotą, aby mężnymi i rycerskimi czynami na obczyźnie dokonanymi zasłużyć na jej miłość. Jednym z kardynalnych warunków do wytworzenia się silnej świadomości narodowej jest wysoka, szeroko rozgałęziona kultura. Powstanie takiej kultury jest zawarunkowane wielkością kraju, sumą i rozmaitością jego bogactw, charakterem ludności i otoczenia. Mały niegdyś kraj ze swą ludnością przeważnie rolniczą, pozbawiony portów i komunikacyi ze światem, otoczony plemionami na w pół dzikiemi, nie posiadał jeszcze warunków, ku wytworzeniu wielkiej kultury. To też widzimy, że od powrotu z diaspory babilońskiej, aż do powtórnego zburzenia Jerozolimy pod względem kulturnym nic znacznego nie stworzyliśmy. Powstanie talmudu jest bez wątpienia imponującym objawem kulturnym, lecz dopiero pół wieku po zburzeniu Jerozolimy weszło to dzieło

w stadyum poważniejsze. Przez cały czas naszej niezależności państwowej oprócz mniej lub więcej szczęśliwego naśladowania Hellenów — bardzo, bardzo mało stworzyliśmy.

Otóż, o ile dobrowolnie opuściliśmy naszą ziemię ojczystą, była emigracya ta nie czemś innem jeno instynktowem dążeniem do wydostania się na szerszą arenę działania, wypływem chęci postawienia sobie większych celów i zadań, aby rozwinąć, wzbogacić i uzupełnić własne siły. Prąd emigracyjny, o ile miał swą przyczynę w woli narodu samego (o ile wiemy rzecz istotnie w przeważnej części tak się miała) był instynktowem postanowieniem: iść po naukę do innych narodów, aby nie zatrzeć swego „ja" narodowego, owszem: aby je wzmocnić. W naszym pochodzie wędrownym udaliśmy się najpierw do spokrewnionych z nami plemion, które zdołały utworzyć wielkie centra cywilizacyjne. Udaliśmy się do Mezopotamii (wówczas była to prowincya wielkiego mocarstwa nowoperskiego), a później do Arabii azyatyckiej i europejskiej. I tu już okazały się zbawienne owoce diaspory. Duch naszego narodu odżył na nowo. Obdarzeni względną autonomią, wolni od wszelkich trosk państwowych, od walk z zewnętrznym nieprzyjacielem, skupiliśmy wszystkie siły około jednego punktu, około stworzenia rodzimej wielkiej kultury. W Mezopotamii skończyliśmy budowę kulturnego gmachu (talmudu); w ziemiach arabskich uzyskaliśmy znaczenie wszechświatowe; razem z naszymi braćmi — Arabami — nieśliśmy pochodnię cywilizacyi do ciemnych krain barbarzyńców. Lecz właśnie ten okres — jeden z najświetniejszych w naszych dziejach — był połączony z niebezpieczeństwem dla naszego narodowego istnienia. Jeśli bowiem kultura ma przyczynić się do podniesienia poczucia narodowego, to musi ona być specyficznie narodową (przynajmniej dla narodów ciemiężonych i pozbawionych własnego ogniska). Kultura zaś nasza w Hiszpanii była przeważnie kosmopolityczną, wszechświatową. W ten sposób stać się ona mogła środkiem do asymilacyi. To niebezpieczeństwo zostało uchylone przez przejście ziemi Maurów w ręce chrześcijan hiszpańskich i przez wygnanie nas w roku 1492. Skoncentrowanie się naszego narodu w ziemiach północnych, w ziemiach germańsko-słowiańskich stanowi nową epokę w dziejach naszego narodowego rozwoju i to epokę w znaczeniu najlepszem, najzbawienniejszem. (Ciąg dalszy nastąpi).

---

# Zwierciadło Luegera.

*(Retoryczne wskazówki dla patryotycznych posłów).*

„Wśród licznych spornych kwestyj polityki austryackiej najsprzeczniejszą [illegible] jest: co w Austryi jest patryotycznem? Od kiedy mamy w Austryi życie polityczne, nad niczem nie kłócono się tyle, jak właśnie nad tem. Z wyjątkiem jedynie chyba Schönererjanów i socyalnych-demokratów każde stronnictwo i każdy polityk w Austryi przyswajał sobie wyłączny przywilej patryotyzmu austryackiego. Kolejno i obok siebie wydawane były już najrozmaitsze rzeczy w Austryi za specyficznie patryotyczne: w czasie konkordatu — konkordat, w czasie ustaw wyznaniowych — ustawy wyznaniowe; w czasie absolutyzmu — absolutyzm, w czasie konstytucyonalizmu — konstytucyonalizm; w czasie dyplomu październikowego — federalizm; w czasie konstytucyi Schmerlingowskiej — centralizm; przed r. 1867 — jedność państwowa z wyłączeniem „zatraconej" konstytucyi węgierskiej; od roku 1867 — dualizm wraz z odzyskaną ponownie konstytucyą węgierską; do roku 1873 byli Polacy elementem niepatryotycznym w austryackiej mięszaninie narodowej, od czasu hr. Badeniego są ci sami Polacy podporami tronu i państwa; jeszcze przed kilkoma laty uważani byli Młodoczesi z powodu koronacyi królewskiej za szczególne towarzystwo, któremu brak patryotyzmu, obecnie patryotyzm ich stał się nawet „hoffähig". Już tych kilka przykładów, których liczbę łatwoby powiększyć można, okazuje, jak zmiennym jest patryotyzm austryacki. Jest to formalnie chorągiew, która się obraca za każdym wiatrem i to zawsze w tę stronę, skąd wiatr wieje.

Jak więc niemożliwem jest oznaczyć raz na zawsze kierunek wiania wiatru, tak również niemożliwem jest dać trwałą definicyę patryotyzmu austryackiego. Mamy więc w Austryi tylko wybór między dwiema możliwościami: albo wyrobić sobie swoje własne poglądy polityczne i trzymać się ich stale, choćby wskutek tego groziło niebezpieczeństwo: uchodzić za człowieka niepatryotycznego — albo być patryotycznym ryzykując, że na każdym rogu ulicy będzie się musiało zmieniać swe poglądy polityczne.

Postanowiwszy sobie, jak już sam tytuł wskazuje napisać podręcznik dla bezwzględnych patryotów, poddajemy się dla celów pouczających tej drugiej alternatywie i zadajemy sobie pytanie: cóż właściwie dziś (data pieczęci pocztowej) jest patryotycznem w Austryi? W innych mniej jasnych czasach nie poważylibyśmy się odpowiedzieć ze spokojnem sumieniem, zwłaszcza w jednym specyalnym punkcie.

Od czasu objęcia rządów przez hr. Badeniego toczył się między dwoma naszemi najważniejszemi stronnictwami spór o to, co właściwie jest patryotyzmem: czy zwalczać hr. Badeniego do ostateczności, czy też popierać go do ostatniego tchu? Zwalczali go antysemici z Luegerem na czele — tylko z patryotyzmu, jak twierdzili. Popierali go liberali niemieccy — również z patryotyzmu. Wątpliwem było, które z tych dwóch stronnictw jest właściwie patryotyczne. My sami — przyznajemy to w pokorze ducha — skłonniśmy byli do poglądu, że stronnictwu niemiecko-liberalnemu z powodu niczem się zwichnąć nie dającej przychylności do rządu, należy się palma patryotyzmu.

Obecnie jednak pouczono nas, żeśmy się mylili. Kompetentna decyzya zapadła. Kto był tym kompetentnym sędzią, to przecież każdy wie. Nikt inny, jak tylko ten, którego specyalnie powołano i któremu płacą za to, by strzegł patyotyzmu austryackiego — sam prezydent ministrów hr. Badeni, który przecież najlepiej musi wiedzieć, co obecnie jest patryotycznem w Austryi. Decyzyę wydał hr. Badeni, w komunikacie o audyencyi Luegera u cesarza z dnia 27. kwietnia, komunikacie, którego on sam był autorem. W tym dokumencie zaświadczył on wyraźnie Luegerowi „wierność do cesarza i ojczyzny" i „osobistą uczciwość". Teraz więc wiemy, czego się mamy trzymać. Patryotyczni posłowie i tacy, którzy chcą nimi zostać — mamy tu na myśli przedewszystkiem liberałów niemieckich — potrzebują tylko przestudyować wszystkie mowy i czyny Luegera, by się dowiedzieć, co obecnie w Austryi znaczy być patryotycznym. Chcąc im w tem podać skromną pomoc, umieszczamy dalej parę wyjątków z najnowszych przemówień dra Luegera. Pokażą one, jak się trzeba obchodzić z ministerstwem hr. Badeniego, by w obecnej chwili uzyskać miano patryoty.

Zacznijmy od sejmu dolno-austryackiego. Na posiedzeniu z dnia 23. stycznia b. r. mówił dr, Lueger o dokonanem niedługo przedtem zaproszeniu młodoczechów na obiad dworski: „Takie postępowanie jak z młodoczechami, nie podnosi powagi rządu, ale przeciwnie zdolne jest ją podkopać i wywołać u ludu mniemanie, że przy przeprowadzeniu administracyi publicznej nie chodzi nigdy o interesy publiczne ani o lud, lecz o małostkowe nieraz sprzeczki, o osobiste honory, że osobiste widzimisię decyduje o tem, czy to lub inne stronnictwo ma dojść do władzy". Pociesz się więc pan, panie profesorze Suess, jeżeli pan na razie nie dojdziesz do władzy.

Na tem samem posiedzeniu miał kolega partyjny Luegera, Pacher, mowę, w której hr. Badeniemu zarzucał zdradę stanu. A dr. Lueger sam miał drugą mowę, którą zakończył słowami: „Dla tego mówię ciągle o naruszeniu ustaw i stąd też moja ciągła walka z rządem, która nie skończy się dotąd, dopóki ten rząd, będący hańbą dla naszej ojczyzny nie zniknie z powierzchni". Tak się mówi o gabinecie hr. Badeniego, jeżeli się chce przez hr. Badeniego być wychwalonym za „wierność" ku cesarzowi i ojczyźnie. Zapamiętaj to sobie pan, panie Chlumetzky!

Zróbmy teraz skok do parlamentu i to od razu do najsławniejszej mowy Luegera podczas sesyi obecnej, do mowy z 16. listopada z. r. Wówczas mówił Lueger: „A gdy mię prezydent ministrów w najbrutalniejszy sposób (in robester Weise) obraził.... (Przewodn. przerywa mowcy). Gdy JE. prezydent ministrów hr. Badeni dotychczas nie uznał za rzecz odpowiednią swemu honorowi dać przynajmniej wyjaśnienie swych słów, które mię tak ciężko obrażają, mimo, żem go do tego wezwał publicznie, mimo, iż mu to powtarzam

w oczy, że jako szlachcic, jeżeli choć trochę dba o swój honor, jest obowiązany dać takie wyjaśnienie; gdy również pan „minister sprawiedliwości“ dziś dowiódł, że się dyabelnie słabo rozumie na prawie, ale tem bardziej wprawny jest w wygłaszaniu obelg osobistych i t. p.“ I znowu dalej: „Jeżeli ministrowie nie umieją nic więcej, jak tylko być grubjanami, to ubolewam nad takiem ministerstwem“. Lub takie dictum: „Jeżeli ministrowie, a specyalnie ci dwaj panowie (hr. Badeni i Gleispach) jeszcze raz naruszą przyzwoitość itd.“ Tak trzeba gadać z panami Badenim i Gleispachem, jeżeli kto chce, by oni go respektowali. Zapamiętaj pan to sobie panie doktorze Russ!

W tej samej mowie opowiedział też dr. Lueger następującą bardzo zajmującą historyę, która dopiero wobec późniejszych wypadków nabiera większego znaczenia. Dr. Lueger mówił: „Zresztą co powie prof. Suess, jeżeli mu przypomnę, że JE prezydent ministrów, hr Badeni, wyraźnie przez pośredników zrobił mi następującą ofertę: „Niech teraz ktoś inny jakiś „sztroman“ będzie wybrany na burmistrza, a ja mogę jako pierwszy zastępca burmistrza spokojnie kierować sprawami miasta. A gdy się skończy wystawa węgierska, wówczas niech „sztroman“ ustąpi i niech mię wybiorą, a on zaproponuje mnie cesarzowi do zatwierdzenia“.

To opowiadał dr. Lueger. Jak każdy wie, odrzucił on wówczas tę propozycyę z oburzeniem i jak również każdy wie, właśnie w ten sam sposób została cała ta sprawa pod d 27. kwietnia załatwioną. A jakżeż scharakteryzował sam siebie dr. Lueger w swej mowie z 27. listopada na wypadek, jeżeliby przyjął ową propozycyę? Parafrazując Cezara mówił on o sobie w trzeciej osobie: „Przed takimi wpływami dr. Lueger nie śmie ustąpić. Gdyby to uczynił, zdradziłby swe stronnictwo, swój naród i miasto Wiedeń“. No, on ostatecznie propozycyę przyjął, a więc według jego własnych słów „zdradził swe stronnictwo, swój naród i miasto Wiedeń“. *Zdaje się więc, że zdradzanie swego stronnictwa i swego narodu należy również do ingrendyencyj dzisiejszego patryotyzmu austryackiego?* Ale panowie profesor Suess, Chlumetzky, dr. Russ i inni im podobni wiedzą to już dawno i praktykują daleko dłużej, niż dr. Lueger. I dla tego też z czystem sumieniem przerywamy tutaj nasze retoryczne wskazówki dla patryotycznych posłów“.

— — — — — — — — — — — — —

Artykuł powyższy ogłosił onegdaj tygodnik wiedenski „Die Zeit“. — Powtarzając go tutaj w całej osnowie, czynimy to dla tego, że i nam się zdaje, iż „zdradzanie swego narodu należy obecnie do ingredyencyj patryotyzmu austryackiego“.

„Naszych“ posłów jednak o brak patryotyzmu „austryackiego“ wcale nie posądzamy. Za „patryotów“ uchodzą oni zresztą także w sferach miarodajnych. Pod tym względem więc zdanie nasze nie różni się wcale od opinii sfer decydujących.

---

# Z chwili.

„Żelazna ręka“ dokazuje cudów. Zaledwie kilka miesięcy kieruje nawą państwa, a już fundamenta stronnictw „państwowych“ rysują się gwałtownie i całej misternej budowie Taaffego grozi upadek. Rozbił się tedy w pierwszym rzędzie konserwatywny klub Hohenwarta na stronnictwo *kat egzochen* reakcyjne i na stronnictwo ludowe katolickie, które to ostatnie podaje przyjazną dłoń chrześcijańskiemu klubowi Luegera. Rozpada się wielki zlepek kapitalizmu i reakcyi przystrojony w obrazki z r 1848 a zwany eufemistycznie liberalną lewicą niemiecką; posłowie niemieccy w przeważającej większości wyrzekają się liberalizmu i zbliżają się bądź do szowinizmu narodowego, bądź do nizin konfesyjnych haseł drobna grupa posłów wiedeńskich idzie w służbę kapitalizmu sans phrase. Niezwyciężony i żelazny klub polski przez wykluczenie jednego członka umożliwił istnienie posła galicyjskiego poza gronem wspólnych interesów szlachty z Koła i dał przykład, który oby licznych znalazł naśladowców! Nowa reforma wyborcza dostarczy stronnictwu zachowawczemu i antysemickiemu nowego sukkursu i biedna Austrya, która i tak zawsze jest in orbe ultima, zostanie jeszcze bardziej powstrzymaną w swym ślimaczym pochodzie. Rezultatem polityki „żelaznej ręki“ jest: utwierdzenie panowania reakcyi w całej monarchii Ludność żydowska w Austryi musi być przygotowaną na ciężkie ciosy. Zatwierdzenie wyboru Strohbacha jest symptomatem chwili. Dumny zwycięzca liberałów dr. Karol Lueger zapowiada, że zwycięstwo to jest tylko pierwszym krokiem i że stronnictwo jego nie ustanie w walce, aż zapanuje także w kraju i państwie.

Że Luegera wielkie plany nie są tylko czczą pochwałką, (jak nam chce wmówić liberalna prasa), to — dowodu nie potrzebuje. Ci zwłaszcza, którzy znają usposobienie ludów chrześcijańskich wobec nas i widzą coraz bardziej wzrastającą reakcyą, ci — powtarzamy — naturalnie dowodu nie potrzebują. Perspektywa na przyszłość byłaby istotnie rozpaczliwą, gdyby w miarę wzrostu antysemityzmu nie objawiał się znamienny i pocieszający symptomat, że rośnie i budzi się wszędzie solidarność żydowska. Okoliczność tak drobna, jak ta że przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej we Lwowie, utworzył się komitet wyborczy żydowski, na którego czele stali dotychczasowi sojusznicy najbrzydszych usiłowań publicznych, główny propagator korrupcyjnej asymilacyi i t. d, że komitet ten wywiesił hasła odrębności interesów żydowskich, że odezwa ta nawet mimo niepopularności kierowników złączyła głosy prawie wszystkich wyborców żydowskich i że uzyskała olbrzymi sukces moralny — świadczy wymownie o tem, że hasła czyste mogą liczyć na poparcie wszystkich żydów.

Ujawniająca się coraz bardziej solidarność żydowska, lubo że bywa wyzyskiwaną często dla celów tak niesympatycznych jak onegdaj dla zaspokojenia ambicyi dra Byka, stworzy wspaniałe formacye, jeżeli skierowaną zostanie na drogę prawdziwie żydowską ku celom ściśle żydowskim.

Niech sobie Lueger tryumfuje we Wiedniu! Niech zwycięża zasada, że żyd nie może być członkiem Stadtratu wiedeńskiego. Niech utracą dostawy dla Wiednia nieliczni kapitaliś i! Niech by nawet te zasady niepodzielnie w całej Austryi zapanowały! „Was ficht es uns an“. Drobne to tylko nieprzyjemności. Jeden lub drugi luzak pozostający po za głównym taborem narodu padnie ofiarą czyhających do koła hyen, lecz karawana kroczy nienaruszona dalej ku celowi swej podróży, ku krainie Kanaan. Nie obawiamy się antysemityzmu! Wiemy dobrze, że zwykła zawiść rasowa da się uchylić tylko przez ścisłą separacyę. Wszystkie inne powody niechęci tylko wytworami pewnej chwili, pewnych stosunków. Niechaj dumnie nam zapowiadają zniszczenie i śmierć. „Dumne słowa nie łamią twardych kości“ powiada Szekspir; a że mamy twarde kości — powie naszym wrogom, Haman i Torquemado, lub nawet serdeczny ich przyjaciel Pobedonoscew.

Oberprokurator św. synodu opowiadał zapewne młodemu carowi, oszołomionemu przepychem koronacyjnym o carskiej potędze i sławie. Wskazywał mu na liczne narody, co od brzegów Amuru i Oceanu spokojnego, aż po Wisłę i Bałkan upadają przed samodzierzcą Wszech-Rosyi na kolana z drżeniem oczekując jego rozkazów. Wzrok cara z rozkoszą przygląda się potomkom dumnego Szamyla, co jak niewolnicy łaszą się u jego stóp; z pogardą zapewne spogląda on na dziedziców Targowiczan, co obecnie zapominają krzywd ich narodowi wyrządzonych, ciągle jeszcze wyrządzanych i proszą tylko o okruszyny łaski carskiej dla siebie, nie dla narodu. Nawet nasi bracia po wyznaniu, ale odwieczni wrogowie nasi w życiu i działaniu, Karaici — proszą o promień mały ze słońca łaski cesarskiej. Po obliczu pogodnem potężnego władcy przesuwa się wyraz pogardy dla tych milionów silnych i bogatych narodów co mrą z obawy, gdy je dotknie niełaskawy wzrok cara. Nagle znika wyraz pogardy z twarzy samodzierzcy i przyobleka ją cień gniewu. W wielkiem jego państwie, na zachodzie dalekiem w ciasnem terytoryum osiedlenia żyje drobna garstka ludzi, resztka dawnego narodu żydowskiego, co nie proszą o łaskę, co jej nie pożądają. Drobna garść ludzi, których nie ominął ani carów gniew, ani ludów grom — stoi niewzruszenie na straży swych wierzeń i swej tradycyi i urąga przez sam fakt swego istnienia potędze cara. Książęta z całego świata przybyli, by być świadkami święta carskiego. Narodu paryasów do święta tego nie dopuszczono i on też o to nie prosił. On wie, że silniejszy on jest i większy i szlachetniejszy od licznych cywilizowanych i nie cywilizowanych hord, służących niewolniczo carowi. Więksi mocarze jak naczelny ataman kozacki, bezsilni byli wobec siły Izraela. Przodkowie carscy, ci

którym Moskwa skradła koronę cesarską, cesarze Bizancyum — i wszechwładni panowie, których tron stał pod bazyliką Piotrową, a których władza sięgała granic świata, nadaremnie podnosili swą dłoń uzbrojoną przeciw narodowi żydowskiemu. Zmarnieli oni a Izrael żyje. Może obecne prześladowanie żydów jest spowodowane tylko niejasnem przeczuciem bliskiego zgonu form obecnego państwa, zgonu samodzierzców, zgonu może narodów. Konwulsye społecznej rewolucyi targają każdy naród i grożą mu straszną przyszłością. Tylko naród żydowski zdrów i wzrastający w siły kroczy spokojnie w stulecie dwudzieste bez dreszczy śmiertelnych. Który z dumnych naszych prześladowców może to o swoim powiedzieć narodzie?

...d ..z

---

# Emile Zola o sprawie żydowskiej.

W paryskim „Figarze“ zamieścił onegdaj Zola artykuł: „Pour les juifs“ — „Dla żydów“ — w którym wypowiada sąd swój o przyczynach, uprawnieniu i całej przewrotności współczesnego antysemityzmu. „Antysemityzm“ zaznacza Zola na wstępie swego artykułu „uważam za potworność, za rzecz zupełnie nieuzasadnioną, pełną perfidyi, niesprawiedliwości i głupoty, która zdolną jest ludzkość cofnąć o kilka wieków wstecz, jednem słowem: za objaw, wiodący do najwyuzdańszych okropności, do religijnych prześladowań, któreby całą ziemię krwią zalały“.

* * *

Jakie czyni się żydom zarzuty? — zapytuje Zola. —

Niektórzy ludzie nie znoszą żydów, ponieważ uczuwają wobec nich fizyczną odrazę. Ma to być antypatyą jednej rasy do drugiej, wstrętem człowieka białego do czarnego, czerwonego do żółtego. Zapewne, że ta fizyczna odraza jest poniekąd uzasadnionym powodem antysemityzmu, jedynym chyba istotnym powodem; jakąż bowiem damy odpowiedź ludziom, którzy twierdzą: „Nienawidzę ich, ponieważ ich nienawidzę, ponieważ już na widok ich nosów nie posiadam się z nienawiści, ponieważ cała moja istota wzdryga się na myśl, że oni są innymi, niż ja!“

„Gdybyśmy jednak chcieli taką wzajemną nienawiść między rasami uznawać“ mówi Zola, „naówczas musiałaby ludzkość na nowo powrócić do lasów dziewiczych, naówczas musiałaby na nowo wybuchnąć bratobójcza walka wzajemna poszczególnych rodzajów i rodzin, naówczas musielibyśmy się wzajemnie borykać, ci którzy mają głos lub włos odmienny. A wszak ostatecznym celem cywilizacyi przecież jest stłumienie tego dzikiego popędu, który prowadzi człowieka do walki z bliźnim, dla tego, ponieważ on różni się od niego nieznacznie. Zaiste, nienawiść polegająca na tem, że czaszka drugich jest nieco odmiennie zbudowaną, jest chyba najpotworniejszą głupotą i śmiesznością naszego wieku.

* * *

Następnie przechodzi Zola do zarzutu natury społecznej, tej treści, że żydzi tworzą naród w narodzie, że będąc zupełnie odosobnieni, wiodą życie religijnej kasty, że stanowią wskutek tego międzynarodową sektę bez jakiejkolwiek rodzinnej gleby, zdolną — jeśli kiedyś zwycięży — cały świat podbić; że żydzi wedle twierdzenia ich wrogów, stanowią rasę zdradliwą i przewrotną, że mają wrodzoną chciwość, ubóstwiają złoto i odznaczają się duchem geszefciarskim, nie znającym żadnych skrupułów; że wreszcie w ciągu jednego stulecia udało im się, tak ogromne nagromadzić bogactwa, że im w czasie, gdy pieniądz panuje samowładnie, musi panowanie nad całym światem przypaść w udziale.

„Tak jest w istocie“, przyznaje Zola. „Konstatując jednak jakiś fakt, musimy się też starać o jego wyjaśnienie. Musimy więc wyznać, że żydzi, jakimi są dzisiaj, są wytworem naszym, są dziełem naszych osmnastowiekowych brutalnych prześladowań. Zapędzono ich do wstrętnego ghetta, jak gdyby byli trądowatymi; czyż można więc jeszcze się dziwić, że wiedli życie całkiem na uboczu — jak pobici między zwycięscami? — — — Myśmy ich katowali, myśmy na nich plwali, gardziliśmy nimi, wyrządzaliśmy im wszelakiego rodzaju gwałty, obrzucaliśmy ich niesprawiedliwością, a teraz dziwimy się jeżeli oni w głębi duszy — acz nieświadomie — żywią nadzieję rychłego odwetu, gromadzą siłę odporną, żywią chęć samozachowawczą chęć zwycięstwa? Zostawiliśmy im jako jedyne pole pracy: pieniądz i uczyniliśmy z nich społecznie lichwiarzy i handlarzy; jakże się dziwić, że gdy ustał czas panowania siły brutalnej nad rozumem i pracą, chwila ta znalazła ich panami kapitału gotowymi do uchwycenia władzy?“

„A dziś stajecie przerażeni przed tem dziełem waszego zaślepienia, dziś widzicie z obawą i zgrozą, co religijny szał prześladowczy średniowiecza z żydów uczynił; przeciw temu znajdujecie jeden jedyny środek, oto chcecie kulturę cofnąć o kilka wieków wstecz, chcecie podjąć na nowo owe krwawe prześladowania, chcecie wzniecić na nowo zarzewie świętej wojny, chcecie, żeby żydów znowu pędzono, rabowano i zamykano w brudne ghetta, żeby ich znowu traktowano jako naród gnieciony przez narody zwycięskie“. — „Zaiste piękne macie zasady społeczne!“

* * *

W dalszym ciągu tego artykułu wyraża Zola swoje zdziwienie, że dwieście milionów katolików obawia się i drży przez pięciomilionową garstką żydów. Dlaczego katolicy nie podejmują z żydami walki współzawodniczej na polu pracy? Dlaczego nie starają się być tak inteligentnymi i zapobiegliwymi jak żydzi? „Gdy przed kilka miesięcy“ opowiada Zola „chodziłem na giełdę, ażeby poznać jej istotę i życie zagadnął mnie pewien katolicki bankier, mówiąc o żydach: „Ach panie! oni są sprytniejsi niż my; oni nas zawsze pobiją!“ Jeśli to prawda, nie byłoby to chyba dla nas pochlebne. Dlaczegoż by jednak miało być prawdą? — — — Znam wielu chrześcijan, będących prawdziwymi żydami. Wszak pole wolne... Chrześcijanie powinni sobie przyswoić przymioty żydów, aby ich własną ich bronią zaatakować i pobić.

Jakaż duma i zarozumiałość ogarnąć powinna umysł tej drobnej garstki, skoro jest przeświadczoną, iż stanowi przedmiot postrachu dla setek milionów. „Chcecie prześladować! — Czy zaprawdę żyjecie jeszcze ciągle w złudzeniu, że narody znikają wskutek prześladowań? Przeciwnie! Takie tylko idee rozwinęły się, które zostały zroszone łzami i krwią męczenników. Jeżeli żydzi jeszcze istnieją, to jest to tylko wasza wina. Dawno byliby oni już zginęli, dawnoby już się z narodami innymi byli zlali, gdybyście ich nie byli zmusili: zająć stanowisko odporne i zespolić się. I dziś jeszcze władza ich może być złamaną; Wy sami zaś ją wzmagacie nie potrzebnie. Nie mówcie więcej o żydach a przestaną istnieć. Użyczcie im praw ludzkich a zobaczycie, że wkrótce zostaną naszymi braćmi!“

„Z tego wypływa iż całkiem odmienną należy obrać taktykę. Przyjąć ich w nasze objęcia i urzeczywistnić społeczne równouprawnienie, ustawą zagwarantowane; przyjąć ich do naszego grona i zlać się z nimi; przyjąć ich dobre przymioty; zakończyć już raz walkę; popierać małżeństwa mięszane i pozostawić dzieciom troskę pojednania ojców! To byłoby prawdziwem dziełem pojednania, to dopiero byłoby dziełem prawdziwie ludzkiem!“

* * *

„Antysemityzm w tych krajach, gdzie stał się faktyczną potęgą, nic jest niczem innem, jeno bronią pewnej partyi politycznej albo raczej rezultatem wadliwych stosunków ekonomicznych“.

We Francyi — powiada Zola — nie są żydzi panami władzy i złota, dlatego też antysemityzm nie mógł tam zapuścić korzeni wśród ludu.

* * *

„Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że istotnie ma miejsce akumulacya kapitału w rękach kilku żydów. Czyż nie istnieje ona jednak również u katolików i protestantów? Uczuciu rewolucyjnemu wśród gnębionego ludu nadać kierunek religijnego obłędu, rzucić żydów na pastwę mściwego tłumu wydziedziczonych, wskazać żydów jako jedynych gnębicieli — zaiste to jest socyalizm przewrotny i pełen perfidyi. Gdy nareszcie prawo pracy powszechnie kiedyś zostanie przyjęte wówczas cała ludzkość odrodzi się w szczęściu i prawdzie, wówczas obojętnem będzie, czy ktoś żydem lub chrześcijaninem, wówczas każdy będzie miał równe obowiązki, ale też i równe prawa“.

„Kochajmy się“ — kończy Zola i kochajmy się bez względu na dzielące nas granice terytoryalne. Pracujmy nad wielkiem dziełem zespolenia narodów w jedną wielką i szczęśliwą rodzinę“.

„Głupcy niechaj krzyczą, a źli ludzie niechaj powrócą do lasów barbarzyństwa; źli ludzie, którzy sprawiedliwość chcą wymierzyć a w rzeczywistości tylko ranią. Zbawiciel niechaj powie zrozpaczonym: że żydom przebaczył i że oni także są ludźmi!"

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Czy głos ten nie odezwał się może za późno?.... J, L.

---

## Asemityzm.*)

Terminologia kwestyi żydowskiej w Galicyi wzbogaciła się o jedno nowe pojęcie; jest niem: „asemityzm". Pod nową nazwą kryje się jednak pogląd wcale nie nowy. Społeczeństwu polskiemu bowiem jest on już bardzo dawno znany zwłaszcza zaś.... w praktycznem zastosowaniu. Nowych „poglądów na kwestyę żydowską" i „nowych sposobów jej rozwiązania" było i w Galicyi już dosyć. Różniły się one wprawdzie pod względem formy, ale za to zgadzały się zawsze co do treści. W gruncie rzeczy bowiem były zawsze nadzwyczaj do siebie podobne. Nie odbiega od nich także pogląd najnowszy. To też „asemityzmem" nie zajmowalibyśmy się wcale, gdyby nie to, że przyjęto cienką broszurę ks. Morawskiego, i jeszcze cieńszą jego logikę w sposób świadczący znakomicie, że Galicya jest podatnym gruntem dla nowego „poglądu". Oto bowiem zaraz po pojawieniu się broszury — została ona przez kilka dzienników w całości, przez resztę prasy zaś w znacznej części przedrukowaną — przyczem prawie wszędzie godzono się na zasadniczą myśl „asemityzmu". Już ta okoliczność wskazuje na to, że „nowy" pogląd odpowiada przekonaniom i uczuciom społeczności polskiej. Nie podobna bo też zaprzeczyć, że ks. Morawski najlepiej sformułował to, co w głębi duszy każdego prawie Polaka się dzieje, skoro tylko mowa jest o żydach, albo gdy tylko wypadnie mu zetknąć się ze żydem.

Niemiec odznacza się wobec nas ostrą nienawiścią, szorstkością i bezwzględnością; niemiec otwarcie i bez ogródek odmawia nam praw i gościnności; natomiast Polaka cechuje głucha i tajona niechęć w rezultacie o wiele groźniejsza, niżli hałaśliwa nienawiść niemiecka.

Antysemityzm wyraża zapatrywania pewnej tylko części narodu niemieckiego; asemityzm odźwierciedla pojęcia całego społeczeństwa polskiego. Pierwszy wyrządza nam tylko tu i ówdzie mniej lub więcej dotkliwą szkodę; drugi zaś grozi nam zupełną zagładą. — Nie brak mu jednak „teoretycznego" uzasadnienia, co ważniejsza — „miłości chrześcijańsk ej".

„Żydowskie plemię" — powiada mianowicie ks. Morawski — „jest z natury bogato uzdolnione; żyd jest w ogóle obdarzony niemałą dozą energii i woli, tudzież wytrwałością w dążeniu do powziętych celów. gardzi niebezpieczeństwem, zdolny jest z największą śmiałością wystąpić zaczepnie i wogóle gotów jest rzucić się do wszystkich skrajności i śmiało zaryzykować, gdy idzie o dopięcie celów, które zamierzył".

„W przeszłych wiekach żydzi poddawani byli w ogóle osobnym prawom, w naszym wieku zaś dzieje się przeciwnie: pojęcie politycznego równouprawnienia wszystkich mieszkańców państwa głęboko zakorzeniło się w przekonaniach ogółu i stało się jedną z podwalin nowego ustroju... Może n. p. ktoś sądzić, że postąpiono w udzieleniu żydom tej równości praw — zbyt pospiesznie, ale o odebraniu im danych praw nikt na seryo myśleć nie może, historya bowiem nie cofa się wstecz, a równouprawnienie powszechne jest zanadto już wkorzenione w przekonaniu ogólnem, aby nawet można było myśleć o zrobieniu w niem wyłomu..."

„Nie godzi się więc gwałtów przeciw żydom się dopuszczać; konsekwentnie też nie godzi się judzić, „hecować" przeciw nim ludności — to znaczy działać słowem czy pismem na namiętności ludu, pobudzając go do gniewu, zawiści lub zemsty przeciw żydom. Dlaczego się nie godzi? Bo, „hecowanie" prowadzi do gwałtów i już sama nienawiść jest niechrześciańską. Gwałt prowadzi do zbrodni, a „zbrodnia jest zawsze zbrodnią, większem złem dla społeczenstwa niż wszelkie w ogóle szkody. Nadużycia żydów mogą powody takich zbrodni psychologiczn e wytłumaczyć, nigdy zaś ich uniewinnić moralnie nie mogą. Każdy chrześcijanin i każde chrześcijańskie społeczeństwo powinno takie czyny sercem i usty potępiać bezwzględnie bez zastrzeżeń i restrykcyj. I gdyby, co nie daj Boże! u polaków coś podobnego (jak w Niemczech) się zdarzyło, nic lepszego nie mielibyśmy do czynienia, jak wyjść na ulicę i z narażeniem własnego życia z krucyfiksem w ręku bronić żydów od krzywdy — a lud polski od zbrodni"...

Za to należy uczynić co innego: zniszczyć organizacye żydowskie, złamać zupełnie solidarność żydów, i kahały które mają wielką siłę i dysponują losem chrześcijan. Polacy powinni tylko bronić się przed wpływem elementu żydowskiego.

„Samobrona zaś taka nie mieści w sobie nic zaczepnego: polegać ona ma raczej na tem żeby społeczeństwo chrześcijańskie zamykało się i zawarowało przed nadużyciami ze strony żydów. Nie ma w tem „krzywdy ze stanowiska prawnopaństwowego... bo rzecz jasna mowa tu tylko o akcyi społecznej w granicach państwowego równouprawnienia. Ale i ze stanowiska ludzkiej i chrześcijańskiej słuszności nie ma w tem żadnej krzywdy, albowiem jeżeli n. p. mając sprzedać wieś lub wydzierżawić karczmę, unikamy żyda a szukamy chrześcijanina" to przecież uczynić to możemy, gdyż nie jesteśmy prawnie obowiązani żydom coś dać.

Zatem „zamykać przed żydowskim pierwiastkiem kółko rodzinne... trzymać żyda zdala od rodzinnego ogniska.. zamykać przed tym żywiołem majątki zwłaszcza ziemskie zamykać kluby i stowarzyszenia młodzieży... zamknąć szkoły., podejmować i dawać w ręce chrześcijan przedsiębiorstwa które żydzi zwykle opanowują: zakładać gospody chrześcijańskie, sklepiki wiejskie, spółki spożywcze, instytucye kredytowe... przed żydem przestrzegać włościan i ostrzegać władze... wreszcie na arenie publicznej w prasie, w literaturze, w pracy prawodawczej wykrywać i zwalczać mężnie doktrynę i akcyą żydowską...."

Program ks. Morawskiego, jakkolwiek jest oparty na „miłości chrześcijańskiej wobec żydów" — przedstawia się więc o wiele groźniej, aniżeli program antysemitów.

Bo gdy w innych krajach pod naciskiem antysemityzmu, żydzi zaczynają się organizować i łączyć — to u nas właśnie dla „braku" antysemityzmu usypia powoli społeczeństwo żydowskie wypuszczając broń z ręki.

W społeczeństwie polskiem dawno już wre życie. Zasada „samoobrony" i „pracy bez żydów" rozwija się coraz więcej. Teraz zaś żydzi mają ponadto być bojkotowani na każdem polu i w każdym kierunku, tak aby zupełnie wycieńczeni legli kiedyś na placu. A jeżeli by potem walka w imię „miłości chrześcijańskiej" prowadzona przeniesioną została na ulicę — wówczas, ale też tylko wtedy ks Morawski z krucyfiksem w ręku zejdzie na ulicę i razem z towarzyszami swymi obroni żydów. Aż do tej chwili zaś — niechaj żydzi sami o sobie pomyślą.. G.

*) „Asemityzm" przez ks. Maryana Morawskiego T. J. Kraków 1896. Str. 31.

---

## KORESPONDENCYE.

Lwów 18 maja 1896.

Ku uczczeniu pamięci Bar Kochby urządziło stow. „Syon" w sobotę dnia 16. b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali posiedzeń tut. Rady wyznaniowej. Wieczorek zagaił p. Dr. Henryk Gabel, mowę hebrejską wygłosił p. Salamon Schiller, mowę główną — p. Dr. Dawid Malz. Resztę punktów programu wykonali: pna Lewgo, p. Stein i p. Rechen.

Dnia 17. maja 1896 wygłosił literat wiedeński Matyasz Acher w sali „towarzystwa muzycznego" ciekawą prelekcyą p. t. „Die jüdische Moderne". Odczyt ten zostanie niezadługo w całości wydrukowany. D. S.

Lwów 19. maja 1896,

Naród żydowski będzie zbawiony — a odtąd rozpocznie się szczęście na ziemi.... Dr. Byk przy ściślejszym wyborze do Rady miejskiej uzyskał nareszcie bezwzględną większość głosów dzięki wyborcom żydowskim, którzy przecież już raz przejrzeli, że od tego wyboru zawisło zbawienie Izraela. Każda myśl nowa tylko powoli toruje sobie drogę,

**Ogół** bowiem niechętnie porzuca dawne poglądy. Trzeba więc było znacznych wysiłków i intenzywnej pracy, by dopomóc nowej prawdzie do zwycięstwa. Pracy tej dokonał... rabin lwowski: Schmelkes. W przeddzień wyborów wygłosił on w t z „synagodze przedmiejskiej“ długie kazanie, w którem licznymi cytatami wykazał, „że byłoby to okropnem nieszczęściem dla całego narodu żydowskiego, gdyby Dr. Byk nie został wybrany rajcą, a antysemitom udało się w ten sposób wyrugować go z Rady, podobnie jak juz wypędzili stamtąd Horowitza i Russmanna“. Kazanie to poskutkowało Jak karna i wyćwiczona armia śpieszy na pole walki — tak podążyli wyborcy żydowscy do urny wyborczej i... zwyciężył Dr. Byk.

Ostatnie wybory powinny dlań nas być wskazówką na przyszłość..

Jeden z byłych radnych — niejaki Franciszek Kordys — wykazywał przed kilku miesiącami na plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej, że „żyjemy w państwie chrześcijańskiem a nie żydowskiem“. Udowodnił to teraz sam praktycznie. Jako człowiek komisyi skrutacyjnej usiłował mianowicie sfałszować na korzyść swoją listy wyborcze (Bliższe szczegóły donosi „Monitor“).

„Państwo chrześcijańskie zachwiało się w swoich podstawach — dawno już nie bywałem zdarzeniem; którego wcale się nie spodziewaliśmy. Sądownictwo galicyjskie zżydziało kompletnie, gdyż przed kilku tygodniami zamianowany został niejaki Aba Lessing... *bezpłatnym askultantem*. Fakt to — jak już wspomniano od lat kilku nie — bywały a obecnie tem bardziej zadziwiający, że prawie przed rokiem opuściło służbę sądową kilku czy kilkunastu żydowskich praktykantów, którzy na nominacyą czekali nawet dłużej niż rok cały, lubo że ustawa nominacyę przepisuje już po upływie sześciotygodniowej praktyki sądowej. Ustawa ustawą, ale oczywiście nie wobec żydów. ...n ...r

Stryj 16. maja 1896.

**W** grodzie naszym pusto i smutno Żydowscy kupcy i rzemieślnicy ubożeją coraz więcej. Wśród tych ostatnich zwłaszcza znajdują się tacy, którzy już żyją wprost z jałmużny. Ubóstwo szerzy się w ogóle w sposób zastraszający. W parze z niem rozwija się także ubóstwo umysłowe i apatya w sprawach natury ogólniejszej. Tylko w kasynie żydowskiem wre życie wesołe. „Śmietanka“ żydowska bawi się tu znakomicie prawie przez dzień cały, bo karty i bilard znajdują wsród niej zapalonych adeptów.

Byli prezydenci ognisk syońskich przenieśli się z całym obozem swoich zwolenników do kasyna, gdzie żadnych zgoła nie ma „różnic politycznych“. Za to towarzystwa „Szochre Tosziah“ i „Admath Izrael“ usnęły i śpią dotychczas snem błogosławionego.

Jakkolwiek rozwój sprawy syońskiej bardzo mi leży na sercu — mimo to nie życzę sobie bynajmniej, aby stowarzyszenia te znów kiedyś zmartwychwstały jak długo nie, znajdą się u nas ludze szczerze i poważnie myślący, zdolni i skłonni do rozbudzenia prawdziwego ruchu syońskiego. Na razie byłoby pożądanem, aby majątek tych stowarzyszeń został finalnie zlikwidowany i na pożyteczne jakie cele obrócony. Inaczej zginie bez śladu wcale bogaty księgozbiór, który innemu ognisku syońskiemu rzeczywite mógłby oddać usługi. g...

Rohatyn 16. maja 1896.

Grupa tutejsza rozwija się świetnie. Ilość członków wzmaga się, stowarzyszenie zyskuje coraz więcej powagi wśród ludności a idea syońska staje się u nas formalnie artykułem wiary. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie rzadkiej w takich wypadkach zgodności zapatrywań między ludnością a tymi, którzy stoją na jej czele, w drugim zaś rzędzie niezmordowanej pracy Wydziału. Dotychczasowy zakres działania — nam już nie wystarcza. Oczekujemy już z upragnieniem powstania organizacyi tarnowskiej.

ben zion

Stanisławów 17. maja 1896

Pożądanem byłoby, aby ci z pomiędzy syonistów galicyjskich, którzy zamierzają zwiedzić wystawę węgierską, jak najrychlej donieśli o tem redakcyi „Przyszłości“ a zarazem zaproponowali dzień i miejsce zjazdu, aby w ten sposób urządzoną być mogła wspólna wycieczka do Budapesztu a ewent. także konferencya syonistów galicyjskich na ziemi węgierskiej. Dzień 28. czerwca b. r. wydaje mi się najstosowniejszy. x.

---

# KRONIKA.

**Z przyczyn od Redakcyi niezależnych — nie mógł numer 16 „Przyszłości“ być wydany w czasie właściwym; za to wydajemy dziś numer podwójny.**

**W jednej ze stolic galicyjskich** obchodził kaznodzieja templowy „srebrne gody“ w drugim dniu święta Szewuoth, z czego wnosić wypadałoby, że związek małżeński zawarł on przed 25 laty w drugim dniu święta Szewuoth albo, że w swem życiu rodzinnem przestrzega rachuby kalendarza chrześcijańskiego Ta ostatnia ewentualność zostaje w rażącej sprzeczności z faktem że pan kaznodzieja (mimo oporu całej ludności żydowskiej i tylko dzięki protekcyi P, T. Kahału) stara się obecnie o urząd „rabina“. Jak to wytłómaczyć?

**Sylwetki „stu rajców m. Lwowa“.** Pod tym tytułem kreśli lwowski „Monitor“ sylwetki tutejszych rajców, z których dwie już umieściliśmy w numerze 14. „Przyszłości“. Oto jak wyglądają inni rajcy w. m.

3.

*Caro Jecheskiel.*

Znany radny! Ciętością i dzielną wymową —
Mógłby zapewne olśnić salę ratuszową...
Ale widocznie nie chce, by mu brawo bito!
Zresztą chlubi się... maścią zawsze jednolitą:
Barw nie zmienia. (? — Przyp. Red. „Przyszłości“) W swych zasad przekonaniu szczerem
Jest zawsze *karem* — nigdy treflem ani kierem!
W dzisiejszych czasach także to rodzaj zasługi
Na tem cnót jego znanych kończę szereg długi.

4.

*Goldmann Bernard.*

*Polacy mu nie wierzą, nie lubią go żydzi* —
Bo każdy żąda więcej, niż istotnie widzi...
„*Żyd-polak-patryota*“... *rzadki* konglomerat!
Z niedowierzaniem na to świat patrzy rad nie rad,
Wszak z czamary zbyt łatwo znów zrobić... bekieszę..,
Lecz to są przypuszczenia. Więc przyznać się śpieszę,
Że gdy nad żargonowców wstrętnym (? Przyp. Red. „Przyszłości“) myślę stanem —
Radbym, by każdy chociaż takim był... Goldmannem!

5.

*Jonasz Maurycy.*

Wrogi jego przed światem głoszą jako zbrodnię
Że lubi zawsze.., świeże, eleganckie spodnie!
Śmieszna rzecz! Cóż w tem złego? Toż mówiąc nawiasem
Każdy w jakimś kierunku bywa.. mecenasem!
Oczerniać go w ten sposób serce mi nie każe,
Wszak go już poczernili mocno.. kominiarze...
Zresztą i dla polskości poświęcił zbyt wiele.
Sam widziałem: ma kontusz, pas i karabelę!

Nieprawdziwą i bardzo ni sprawiedliwą jest tylko sylwetka Dra Wilhelma Holzera; z tego też powodu tę sylwetkę pomijamy.

**Dr. Theodor Herzel** wyjedzie w lipcu b. r. do Londynu w celu założenia stowarzyszenia „Jewish Company“. Towarzyszyć Mu będą szczere życzenia wszystkich syonistów.

**Na Walnem Zgromadzeniu** Towarz. „Byt“, odbytem 10. maja b r. wybrano: przewodniczącym Schönfelda Maksymiliana słuch. praw, zastępcą przewodniczącego Schalla Hermana słuch polit., skarbnikiem Traubnera Józefa słuch. praw. Do Wydziału weszli: Bach Ludwik słuch. wet., Banner Efroim słuch. polit., Fischler Bernard słuch polit., Knebel Mojżesz słuch. praw, Mohr Ignacy słuch praw, Rares Jakób słuch. praw, Süsseles Marek słuch praw, Taubes Zygmunt słuch. filoz., Unterricht Dawid słuch. praw, Wang Samuel słuch. praw, Wittlin Salomon słuch. praw. Do komisyi szkontrującej zostali wybrani: Diamant Maurycy słuch. polit., Korman Jul. słuch. praw, Lewin Jul. słuch. praw i Markstein Maksymilian słuch. wet.

**Namiestnictwo dolno-austryackie** rozwiązało wszystkie stowarzyszenia akademickie, które powzięły znaną uchwałę odmawiającą studentom żydowskim — czci i wiary. Rozwiązane więc zostały następujące stowarzyszenia: 1. Towarzystwo niemieckich studentów z Morawii północnej, 2 Niemiecko-akademickie towarzystwo „Amicitia“, 3. Towarzystwo niemieckich studentów ze Szląska „Oppavia“, 4. Związek niemieckich studentów z Czech „Herovnia“, 5 Związek „Hilaritas“, 6. Związek „Libertas“ (technisch-akademische Burschenschaft), 7. Niemiecko-akademickie towa-

rzystwo szlązaków wschodnich, 8. Towarzystwo „Turoldia“ (akademische Tafelrunde deutscher Studenten aus Nikolsburg), 9. Akademicko-technickie towarzystwo studentów salzburgskich, 10. Niemiecko-akademicki związek „Normannia“, 11. Towarzystwo niemieckich słuchaczy szkół wyższych we Wiedniu „Philadelphia“, 12. Niemiecko-akademicki związek „Cheruscia“, 13. Niemiecko-akademickie towarzystwo „Rabenstein“, 14. Niemiecko-akademicki związek „Campia“, 15. Związek niemieckich słuchaczy szkół wyższych z Seitenstetten, 16. Towarzystwo „Eisen“ (technisch-akademische Tafelrunde), 17 Związek niemieckich techników, 18. Towarzystwo niemieckich słuchaczy szkół wyż zych „Gotia“, 19. Towarzystwo „Athenania“ (Verbindung deutscher Kunstakademiker), 20. Górno-austryackie towarzystwo akademickie „Germania“. Wszystkie inne stowarzyszenia akademickie, które wobec żydów wrogo są usposobione — istnieją naturalnie dalej.

**Bezmyślność czy zła wola?** „I z r a e l i t a“ (organ lwowskiego „Szomer Izraela“) omawia w ostatnim numerze na wstępnem miejscu sprawę syońską w sposób świadczący bardzo dobitnie: że politycy szomerowscy sprawy syońskiej albo nie chcą albo już nie mogą więcej zrozumieć. Wykazywać bezmyślność tego artykułu — to uważamy naturalnie za rzecz zbyteczną. Z perfidyą bowiem lub z głupotą — walka daremna. — W tym samym numerze znajduje się także krótka wzmianka o prelekcyi wygłoszonej niedawno przez Matyasza Achera o syoniźmie; charakterystycznem jest, że „Izraelita“ omawiając tę prelekcyę u b o l e w a nad tem, iż „Kuryer lwowski“ o prelekcyi z uznaniem się wyraził.

„Szomer Izrael“ — o ile wogóle jeszcze jest czynnym — występuje zawsze p r z e c i w tutejszemu Kahałowi, na którego czele stoi — jak wiadomo — nie kto inny, jak tylko Dr Emil Byk, prezydent „Szomeru“ Tenże sam „Szomer“ popierał onegdaj kandydaturę swego przewodniczącego przy wyborach do Rady miejskiej, starając się przytem wmówić w ogół, że czyni to tylko gwoli miłości żydowstwa; równocześnie zaś zwalcza „Szomer“ dosyć namiętnie (oczywiście na swój sposób) elaborat kahalny swojego dowódcy a to znów w imię... miłości żydowstwa. Nie wiemy, co tu należy podziwiać: czy dojrzałość polityczną „szomerowców“, czy fakt, że na czele opozycyi i rządu stoi jedna i ta sama osoba?

**Przy ostatnim wyborze ściślejszym do Rady** miejskiej dnia 2. czerwca 1896 odbytym zabrakło rabinowi Schmelkesowi 38 głosów do absolutnej większości. Do urny wyborczej pośpieszyła naturalnie z wyjątkiem sfer russmańskich cala ludność żydowska — mimo, a raczej właśnie dla tego, że aparat russmański tym razem wcale nie był w ruchu.

Rabin Schmelkes wprawdzie upadł, ale ludzie dobrej woli, którzy popierali kandydaturę rabina —' nabrali wreszcie przekonania, że russmaństwo lwowskie wyzyskuje zawsze wszelkie szlachetne uczucia i porywy ludu żydowskiego, ilekroć tylko chodzi o zaspokojenie ambicyi któregoś russmanna;" tam zaś gdzie się rozchodzi o sprawę dobra pospolitego — tam russmaństwo cofa się do mysiej nory i zwalcza nawet potajemnie to, czego chce ogół. I nam wprawdzie także wiadomo, że rabin (czy konserwatywny czy postępowy) mało tylko zdziałać może w Radzie miejskiej; wszelako: skoro już raz postawiono kandydaturę rabina Schmelkesa i kandydaturę kaznodziei templowego w czasie wyborów głównych; skoro ten ostatni przy pomocy russmaństwa istotnie został wybrany; skoro następnie w czasie wyborów uzupełniających już oficyalnie postawiono kandydaturę rabina Schmelkesa; skoro dalej wskutek niczem nie usprawiedliwionego współzawodnictwa pana Leona Thoma rabin i tą razą nie został wybrany; skoro wreszcie przez usta „Gal. Tow. dla ochrony drobnego handlu“ cała ludność żydowska zadokumentowała swą wolę, aby rabin Schmelkes do Rady miejskiej został wybrany — wymagał tego już co najmniej honor żydowstwa, aby wszyscy wyborcy żydowscy jak jeden mąż oddali swe głosy jedynemu duszpasterzowi gminy żydowskiej. Inaczej snać na tę rzecz zapatrywała się „inteligencya żydowska“; ta sama inteligencya która wybór Dra Byka popierała jako sprawę całego narodu żydowskiego, która w swoim czasie nawet zmusiła była rabina Schmelkesa do osobistej agitacyi za najniesympatyczniejszą osobistością, jaką we Lwowie jest bez wątpienia Dr Byk. Dla t. zw. „inteligencyi żydowskiej“ nigdy się syoniści nie entuzyazmowali. Ale też nigdy nie przypuszczaliśmy, że russmaństwo tak silne w niej już zapuściło korzenie... Lecz stało się co nie powinno było nastąpić! P o s t ę p o w a n i e i n t e l i g e n c y i“ z a p a m i ę t a m y sobie d o b r z e. Przypomniemy jej „sprawę rabina Schmelkesa“ w czasie właściwym

**W zakładzie sierót** cierpi obecnie dwadziestu i kilku wychowanków na różne dolegliwości skórne, będące dowodem, że pp dyrektorstwo bardzo mało się troszczą o powierzoną im dziatwę... Inaczej to bywało za czasów pp. Mandlów!

**Niepomyślny wynik** ostatnich wyborów do Rady mieiskiej jest przyczyną, że p. Leon Thom wystąpił z Rady wyznaniowej a p. Natan Mayer z zarządu templowego. Zachwycająca logika!.. Bądź co bądź: reguiescant ambo in pace!... Możeby p Thom poradził swoim towarzyszom kahalnym, aby i oni poszli za jego przykładem?! Byłby to czyn rzeczywiście patryotyczny!..

**Sprawozdanie** komisyi zawiadującej izr. szkołą przemysłową uzupełniającą im. Marka Bernsteina za rok szkolny 1895/6. Szkoła przemysłowa uzupełniająca im M, Bernsteina składała się w roku szkolnym 1895/6 tylko z dwóch klas kursu przemysłowego, które liczyły razem 82 uczniów zapisanych Z tych wystąpiło w ciągu roku szkolnego 9 uczniów z klasy I., którzy bądź ze Lwowa wyjechali bądź też do innej szkoły się zapisali i 2 uczniów z kl. II, którzy po ukończeniu w ubiegłym roku szkolnym tutejszej szkoły przem uzup. zapisali się, byli wyłącznie na rysunki zawodowe, jednak już w pierwszych tygodniach b. r. szk. uczęszczać zaprzestali.

Między zapisanymi uczniami było stypendystów fundacyi Marka Bernsteina 10; stypendystów fundacyi barona Hirscha 3; stypendystów Zboru izr. lwowskiego 4,

Wskutek zwinięcia kursu przygotowawczego zmienił się skład grona nauczycielskiego Nauczyciele, którzy w ubiegłym roku szkolnym byli zajęci na kursie przygotowawczym: pp. Herman Federbusch i Wolf Teitelbaum zostali uwolnieni od dalszego pełnienia obowiązków w szkole, a w miejscu p. Samuela Schlaga, który był przez dłuższy czas chory, zamianowała komisya p Hermana Spata, nauczyciela szkoły izr. męskiej.

W skład grona nauczycielskiego wchodzą obecnie: pp Mandel Salomon, dyrektor szk., Głowacki Justyn, prof. c. k. szk. przemysłowej państwowej, Niemczykiewicz Konstanty. naucz. c. k. szkoły realnej, Rein Edward, nauczyciel szkoły izr. męskiej, Spät Herman nauczyciel izr. szk. lud. męsk. i Zbierzchowski Władysław, profesor VIII. rangi c. k. wyższej szkoły realnej.

**Wiedeńska Aliance Israelite** wydała w ubiegłym roku na cele szkolne 3100 złr, na subwencye literackie 1700 złr., na rzecz emigrantów z Rosyi 6000 złr., na różne wsparcia 340 złr. Administracya sama kosztowała 6300 złr, Rozesłano 12000 zaproszeń — a wstąpiło do towarzystwa zaledwie 178 nowych członków.

**Związek niemieckiego** stowarzyszenia dla wspierania rolników żydowskicu w Palestynie i Syryi „Esra“ wydał w roku ubiegłym: 500 marek dla kolonii Moza (pod Jerozolimą), 1000 marek dla kolonii „Esza“ (pod Rechowoth), 7500 franków dla projektowanej kolonii „Kastineh“ i 500 fr. dla kolonii „Mischmer Hajarden“. Do związku należy obecnie 2166 członków,

**Odezwa.** Zarząd powszechnej szkoły sefardyjskiej w Jerozolimie: Talmud Thora „Tifereth Jeruschalajim“ prosi niniejszem wszystkich współwyznawców o wsparcie. Od najdawniejszych czasów istnieje ten zakład, w którym udziela się naukę judaistyki jak i naukę przedmiotów świeckich. Językiem wykładowym jest już w znacznej części — język hebrejski. Rosnąca z dniem każdym ilość uczniów zniewala więc zarząd zakładu do coraz większych wydatków,

Wsparcia i datki jednorazowe przyjmują: „C h a c h a m B a s c h i“ w J e r o z o l i m i e tudzież zarząd zakładu.

---

## Notatki bibliograficzne i kronika literacka.

*J. H. Ingraham*: „Die Feuersäule oder Israel in der Gefangenschaft“. Z angielskiego przetłómaczył M. Bauerstein. Frankfurt n/d Odrą u H. Andresa i Ski.

*A. Dillmann*: „Handbuch der alttestamentlichen Theologie“. Lipsk u O. Hirzla.

*A. Klostermann*: „Geschichte des Vol[k] Israel bis zur Restauration unter E[sra und] Nehemia“. Monachium.

*Dr Mandelkorn*: „He[br.] Bibelkonkordanz“. Lips[k]

*Dr. H. L. Strack*: „Abriss des bibl. Aramäisch“ Lipsk.

*C. v. Gonzenbach*: „Pilgerritt“. Obrazy z Palestyny i Syryi — z ilustracyami. Berlin.

*Benedictus Niese*: „Der jüdische Historiker Josephus“.

*Alfred Nossig*: „Versuch einer praktischen Kritik der Lehre Spinozas“. Stuttgart.

*Ab. Cahn*: „Sefer B'er Abhraham“ Zbiór poezyj hebrejskich. Poznań.

*Dr. A. Kurrein*: „Der Umgang mit den Menschen — nach dem Talmud“. Frankfurt nad M. u Kaufmanna.

M. *Grünbaum*: „Jüdisch - spanische Chrestomathie“. Frankfurt

*W. Jawitz*: „Sefer Toldoth Jisrael metukan al pi hamkoroth harischonim bide S'ebh Jawez biruschalajim“. Dzieje narodu żydowskiego aż do śmierci króla Saula. Jerozolima

M. *Meierowitsch*: „Schire 'itm — Zion“. Zbiór pieśni syońskich. Jerozolima. Cena 1 piaster — 20 fen.

*Dr. M. Brann*: „Geschichte der Juden und ihrer Literatur vom Auszug aus Egipten bis zum Abschluss des Talmuds. Wrocław.

*Max Beermann*: „Das Judenthum und seine Bedeutung“. Berlin u firmy: Arends i Mossner.

*Dr. Samuel Poznański*: „Mose ben Samuel hakkohen ibn Chiquitilla“. Lipsk u C Hinrichsa.

*Dr. Bernard Cohn*: „Vor dem Sturm. Ernste Mahnworte an die deutschen Juden“. (Berlin) Treść tej bądź co bądź oryginalne broszury jest następująca: Antysemityzm jest nie tylko hańbą dla Niemiec, ale nawet wprost niebezpieczeństwem dla państwa, stanowi bowiem zaporę rozwoju dla pewnego poważnego czynnika e k o n o m i c z n e g o. Nie opłaca się jednak: podjąć obronę. Każdy żyd powinien by sobie zadać następujące pytanie: „Czego możemy się jeszcze obawiać i co czynić mamy, aby się obronić przed wszelkiemi ewentualnościami?“ Autor nie oczekuje odpowiedzi na to pytanie, lecz sam na nie odpowiada. Zdaniem jego: „obawiać się należy najgorszych rzeczy. Istnieje więc tylko jeden ratunek: emigrować z Niemiec do... Ameryki północnej (sic!). Najpierw mieliby wyjechać bogaci (!), potem — synowie zamożniejszych warstw a wreszcie — uboga ludność, oczywiście przy pomocy wielkich stowarzyszeń. Zanim zaś nastanie konieczność wyjazdu — na razie powinien każdy dom żydowski powrócić do dawnych tradycyj żydowstwa i na nowo zaprowadzić prawdziwie żydowskie wychowanie Punktem ciężkości powinno być życie familijne. Dzieciom żydowskim powinno się nadawać imiona żydowskie. Nie trzeba się wciskać do obcych kół, nie trzeba się starać o splendor swego nazwiska przez umieszczanie go na listach datków filantropijnych obok nazwisk arystokratycznych, nie powinno się uczęszczać na bale urządzane przez obcych na cele dobroczynne, słowem: zbawiennem byłoby: obok już istniejącego, towarzyskiego ghetta urządzić nowe — dobrowolne. I w życiu politycznem: powinna nastać zmiana. Żydzi mają mianowicie obowiązek połączyć się z socyalną demokracyą Stronnictwo to jest bowiem całkiem wolne od przesądów narodowościowych i wyznaniowych. Ponadto zważyć tu należy także — to, że drobne kupiectwo żydowskie czerpie swój główny zarobek ze stosunków handlowych z masami socyalno-demokratycznemi. Wreszcie zasługuje na wzgląd i ta okoliczność, że czynne napady grożą nam tylko ze strony tych właśnie mas ludowych (sic!) Z tego więc powodu jest to dla nas pożytecznem, jeśli w nich mieć będziemy przyjaciół.“

Tyle — autor. My — lubo, że nie podzielamy jego zapatrywań — uważamy to za nader znamienny objaw, jeśli sędziwy lekarz żydowski, urodzony w Berlinie, nawołuje do emigracyi z Niemiec i do wskrzeszenia tradycyj żydowstwa, Wszystkie błędy chętnie mu więc przebaczamy.

**Wysoka izba** — obrazy z parlamentu austryackiego. (Das hohe Haus. Parlamentsbilder aus Oesterreich. Verlag der „Neuen Revue“. Wien I Wallerstrasse 9) Jest to książeczka zawierająca zbiór z humorem ułożonych sylwetek austryackich parlamentarzystów, właściwie tylko członków teraźniejszej izby poselskiej i rządu. Każda z sylwetek jest w połowie życiorysem, w połowie karykaturą. Jest ich razem 62 a zastąpione są wszystkie stronnictwa polityczne. Brak tylko posłów ż y d o w s k i c h. Dlaczego? To — tłómaczy nam następujący ustęp z przedmowy dziełka: „62 uwagi godnych głów znalazł autor wśród tłumu członków wysokiej izby, gdzie krząta się 353 wybrańców ludu i u doradców korony Na 362 głów — 62 godnych sztuki portrecisty, wcale nie zły stosunek. Znajdą się może nawet ludzie, których to zdziwi, że w wyblakłym, bo bezbarwnym i mało zajmującym świecie austryackiej polityki znaleść można było tak znaczny zastęp typów charakterystycznych Lecz są to tylko typy, bynajmniej nie — charaktery. Więcej tam głów, niż ludzi Ostatecznie nie rozchodzi o się wcale o to, by z piasku wydobyć ziarna złociste lub z plewy — cnotę. Portrecista nie chciał współzawodniczyć z Panem Bogiem w trudach sądu ostatecznego. Nie jest bowiem ani historykiem ani moralistą, lecz artystą, który z ołówkiem w ręku obserwował i badał Nie bohaterów lub półbogów chciał on malować, lecz ludzi, którzy mu się podobali — nie dla tego, że tę lub ową dzielną mają zasadę, to lub owo hasło deklamują, ale raczej z przyczyny, że w ich twarzy lub ułożeniu leży coś, co artyście wpada w oczy: coś komicznego, coś dziwacznego, albo w ogóle coś charakterystycznego. Pominął więc niejednego porządnego lub rozsądnego człeka, wielu k a r y e r o w i c z ó w i g ł u p c ó w, — a pominął ich z tej prostej przyczyny, że jeden wygląda tak samo jak drugi, bo żaden z nich nic w sobie nie ma oryginalnego.... A jeśli zbiór cały nie wygląda bardzo nadobnie i sympatycznie, to winić należy nie autora: on bo wybrał tylko przedmioty, natomiast reprezentantów ludu wybiera publiczność“.

זכרון ציון אוי' אב"ן בוחן. Książeczka ta wydana w Kołomyi (nakładem redakcyi czasopisma „Haam“) a napisana w żargonie przez jednego z naszych towarzyszy — zawiera liczne cytaty z gemary i midraszim, popierające kolonizacyę Palestyny. Nadaje się od agitacyi wśród ludu.

**Prospekt nowego wydawnictwa książek hebr. „Tuszyja“** (pod kierownictwem Ben Awigdora Warszawa, Pawia 11, w 6.

Brak równowagi cechuje nie tylko nasze życie społeczne, ale także umysłowe. Zamknięci w ghettach nauczyliśmy się wyłącznie tylko handlu; o pracy fizycznej zat prawie zapomnieliśmy. Z drugiej strony nabrało cechy jednostronności — także nasze piśmiennictwo; od wpływów kultury europejskiej zasklepiło się ono w zebranym przez przodków materyale duchowym stało się więc suchem i martwem. Gdy mury ghetta runęły — kierownicy duchowi naszego narodu spostrzegli odrazu, i ludzkość postąpiła już bardzo daleko, iż nowe już panują idee i myśli, któż żydom pozostały obce. Chcieli więc natychmiast przenieść je do piśmiennictwa własnego. Niestety zabrano się do tego w sposób niewłaściwy. Jednym zamachem przeszli pisarze hebrejscy do porządku dziennego nad całą pracą umysłową minionych wieków, pragnąc odrazu stworzyć nową, nieznaną potąd literaturę. Oczywista, że postępowanie to nie mogło przynieść zamierzonych korzyści. Owszem: w wysokim stopniu nawet zaszkodziło. Nastąpiła bowiem gwałtowna reakcya, która na dłuższy czas uniemożliwiła wszelką pracę w tym kierunku. Dopiero w nowszych czasach zaczęto się znowu zastanawiać nad tem, iż w piśmiennictwie hebrejskiem nie widać tych myśli i prądów, nurtujących w innych społeczeństwach europejskich Achad Haam n. p. gdzieś skarży się na to, że żyd czytający wyłącznie po hebrejsku — pojęcia nawet nie ma o ideach poruszających obecnie ludzkość. I cóż widzimy? Znowu stary nasz błąd: brak równowagi. Wszyscy prawie pisarze — z małymi naturalnie wyjątkami — rzucają się na to pole, starając się jakoby gwałtem przenieść obce myśli i dążenia do literatury żydowskiej, i nie próbują nawet złączyć je harmonijnie z wynikami dotychczasowego rozwoju piśmiennictwa.

Widzimy to jasno w nowem wydawnictwie „Tuszyja“. Dziwne tu jakoś panuje zamięszanie i jeszcze dziwniejsza bezplanowość. Zgadzamy się n. p zupełnie na to, iż bardzo potrzebnemi są tłumaczenia arcydzieł z obcych literatur. Ale ponieważ praca taka dopiero się zaczyna, to należałoby postępować według jakiegoś systemu, by literaturze hebrejskiej przysporzyć rzeczywiście tylko arcydzieła, nie zaś brać wszystko, co tylko znajdzie się pod ręką. Co za plan bowiem lub system reprezentuje następujące zestawienie nazwisk: Börne, Tołstoj, Heyse, Goethe, Shakespeare, Korolenko, Spielhagen, Byron, Hebbel, Dickens, Auerbach itd. itd. Sądzimy, że — żaden i dlatego też brak ten uważamy za główny. błąd nowego wydawnictwa

Ale jeszcze jedna bardzo ważna nasuwa się uwaga. Zdaje się, że chęć przysporzenia literaturze hebrejskiej obcych dzieł doprowadziła wydawców do tego, iż ssronią od własnych oryginalnych prac. Wystarczy tu-

nadmienić, że z zapowiedzianych w prospekcie dzieł jest 40 treści ogólnej, a tylko 18 treści żydowskiej. A przecież zdaniem naszem wydawnictwo książek hebrejskich, które nie jest wyłącznie obliczone na zyski, uważaćby powinno za swój główny obowiązek, obznajomienie ogółu z arcydziełami literatury własnej Czyż nie byłoby to z większym pożytkiem połączone, gdyby nowe przedsiebiorstwo wydawało arcydzieła żydowskie z epoki hiszpańskiej i nowohebrejskiej w tanich wydaniach jak to się n. p. dzieje gdzieindziej.

Wszystkie te desiderata przedkładamy zdolnemu i ruchliwemu wydawcy, który z pewnością o ile możności usunie spostrzeżone braki

A teraz słów kilka o samem wydawnictwie. Leżący przed nami prospekt dzieli się na 5 części. Pierwsza zatytułowana „książki ludowe“ zapowiada cały szereg dzieł bądź to tłumaczonych z literatur obcych, bądź to oryginalnych. O pierwszych już wspomnieliśmy wyżej. Z drugich wymieniamy: dzieła Dawida Frischmanna, dzieła S. Abramowicza (Mendele Mocher-Sforim) Historya literatury żydowskiej w połowie bieżącego stulecia — Dra S. Bernfelda, nowelki Ben-Awigdora i i. Druga część zawiera biografie wielkich mężów tak nieżydowskich jak i żydowskich. Z ostatnich zapowiedziane są biografie Majmonidesa, Abarbanela, Luzatty i i. Trzecia i czwarta część zawierają książki dla młodzieży. Piąta zaś zapowiada dzieła większych rozmiarów w kilku tomach W tej części zapowiedziana jest między innemi dzieło R. Brainina: „Życie i działalność Pereza Smolenskina“, w dwóch tomach z portretem zmarłego. Z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy tej właśnie pracy Brainina, gdyż jest ona rezultatem długoletniej pracy i badań. Brainin zebrał wielką liczbę listów zmarłego, na podstawie których wyda właśnie swój sąd. Dalej drukować się będzie: „Historya piśmiennictwa hebrejskiego od Mendelssohna aż po czasy dzisiejsze“ Dra M. Ehrenpreisa, „Autobiografia Salomona Majmona“ tłumaczona przez Tawjewa i i.

Nowemu wydawnictwu życzymy jak najlepszego powodzenia. Pragnęlibyśmy tylko by więcej zwróciło uwagi na dzieła hebrejskie oryginalne. D. S.

---

# Wiadomości z ziemi świętej.

W kolonii El-Chudeira uzyskali już koloniści zezwolenie na budowę (ruchsa). Komitet odeski uchwalił z tego powodu udzielić uboższym kolonistom subwencyą na budowę w sumie 10 000 franków.

W Jaffie zakupiono już grunt pod budowę domu dla szkoły „beth - sefer“.

W Rischon- l'Zion zakupiono (w czasie obecności p. Scheida) grunta dla kilku robotników, którzy teraz osiedlą się w charakterze kolonistów.

W Sikhron - Ja'akobh wzmocniono administracyą o kilka nowych osób i oddano jej winnicę, mierzącą 160 dunamów (15 ha), na opędzenie wydatków natury wyznaniowej.

W kolonii Rosch - Pinah rozdzielono plantacye między kolonistów: nawet dzieci wyżej lat 14 otrzymują pewien udział. Każdej rodzinie przydzielono ponadto 50 dunamów (około 4½ ha) ziemi na uprawę zboża. — Jedwabnictwo rozwija się coraz więcej.

W mieście Jerycho założono hotel żydowski.

W Jessod - Hama'alah osiedlają się młodzi ludzie z innych kolonii — w charakterze kolonistów.

W Jerozolimie bawił onegdaj p. Scheid celem uporządkowania tamtejszych stosunków. Przy tej sposobności rozdzielił po 1000 fr. dla stow. „Misgabh-ladach“ i „Bikur-hacholim“ a ponadto zapłacił zalegającą u gminy jerozolimskiej „as kerije“ (podatek wojskowy).

---

Na wystawie przemysłowej w Berlinie znajduje się osobny oddział p. n. „Kairo,“ przedstawiający bardzo wiernie życie i stosunki gospodarcze wschodu. Ze sposobności tej skorzystali syoniści berlińscy, aby urządzić w Berlinie wystawę płodów palestyńskich. Zawiązany w tym celu komitet nie ma wcale na oku zysków z tego przedsiębiorstwa, ale zamierza w ten sposób wykazać żywotność i postępy kolonizacyi Palestyny.

Na „placu piramid“ (naprzeciw świątyni „Edfu“), gdzie wystawiono zbiory kedywa i rozmaite płody przemysłu cukrowego — obok meczetu Kait-Bey i grobu kalifów wznosi się pojedyńcza budowa, której olbrzymie i nieciosane kamienie, jak w ogóle całe jej wykonanie — robią wrażenie starożytnego zamku z dawno już minionej przeszłości. To oryginalne zabudowanie, które z powodu swej szczególnej architektonicznej formy i szczęśliwie wykonanego naśladownictwa starego i spróchniałego murowiska — przypomina wieżę Dawida w Jerozolimie, tz właśnie za budowanie mieści wystawę płodów palestyńskich. Na samem zabudowaniu widnieje w girlandy przystrojony napis (w języku hebrejskim i niemieckim): „Wyroby żydowskich wsi w Palestynie“. Przed wejściem stoją krzesła i stoły. Wewnątrz roi się tłum ciekawych widzów. Smak artystyczny i sztuka architektoniczna połączywszy się razem — stworzyły dzieło prawdziwie wspaniałe. Sciany są białe i przystrojone w arabeski przedstawiające palmę i winograd. Główną ich ozdobę stanowią napisy wyjęte z pisma świętego a wykonane dużemi literami hebrejskiemi; napisy te odnoszą się do uprawy ziemi. Naprzeciw wchodu czytamy: „ארץ חטה ושעורה וגפן ותאנה ורמון ארץ זית שמן ודבש“ (Deut VIII. 8); po stronie lewej: „התאנה חנטה פגיה והגפנים סמדר נתנו ריח“ (Schir Hasch. II. 13); po stronie prawej: „עם חלב כרים ואילים בני בשן ועתודים עם חלב כליות חטה ודם ענב תשתה חמר“ (Deut XXXII. 14) Przy ścianie tylnej znajduje się istna piramida olbrzymich beczek wina; na najwyższej beczce znajduje się „hechszer“ nadrabina jerozolimskiego Saula Eliaszara. Bezustannie gromadzi się tu ogromna ilość widzów: zarówno żydzi jak i chrześcijanie, którzy zamierzają skosztować „wino żydowskie.“ Na ich twarzach widać rozczarowanie. Podnosząc puhar do ust — mają wyraz twarzy zdradzający obawę: że wypadnie wypić bardzo podejrzany płyn. Tymczasem twarz się rozjaśnia — skoro tylko puhar został wychylony. Każdy odchodzi chwaląc głośno jakość wyrobu i niską jego cenę. Pochwały te są rzeczywiście zasłużone: wino bowiem jest wyśmienite, zarówno słodkie („Esra“), za które płaci się 20 fen. od lampki a 1 m 50 fen od flaszki — jak niemniej i czerwone (Rischon l'Zion“) za które znów płaci się 25 fen od lampki a 1 m 75 fen. od flaszki. Nie brak także gorących pochwał dla koniaku. (15 fen. za kieliszek, 4 m. za flaszkę). Mimo, że nie jest jeszcze starym — odznacza się on już dobrocią, jakiej nawet średnie sorty francuskie nie dosięgają.

Jak w pierwszym oddziele wino prawdziwe święci tryumfy — tak samo w oddziele drugim zwracają na siebie powszechną uwagę różne inne płody ziemi świętej. Oddział ten jest większy pod względem rozmiarów; przystrojony jest — jak oddział pierwszy. Tu czytamy następujące napisy: „שמח בלב טוב אנך“ (Kohel. IX 7.) „ארץ אשר לא במסכנת תאכל בה לחם“ (Deut. IX. 8), „ארץ לא תחסר כל בה“ (ibid. IX. 8), „יטפו ההרים עסיס והגבעות תלכנה חלב“ Joel IV. 18), „אשקך מיין הרקח, מעסיס רמוני“ (Schir Hasch. VIII. 2). Na jednej ze ścian poprzecznych znajduje się spis nazw wszystkich wsi żydowskich; na innych znajdują się fotografie kolonij i szkoły rolniczej „Mikweh Izrael“ tudzież plany i mapy. Na dużych tablicach wystawione są same wyroby. W 23 szklankach znajdują się różne gatunki zboża i owoców strączkowych; małe próbki leżą na talerzach. Znakomita jakość pszenicy i kukurudzy — wzbudza ogólny podziw, około tych okazów gromadzą się szczególnie kupcy i rolnicy. Laicy znów zachwycają się szczególnie wystawą jedwabnictwa: kokonami, przędzą i jedwabiem. W pierwszym rzędzie gromadzą się tu panie, podziwiające wspaniale wyrobione jedwabne materye.

Nie brak dalej gorących pochwał dla perfum palestyńskich. Eau de Cologne z fabryki w Jessud Hama'aloh — znajduje ogromną ilość odbiorców.

Prócz powyższych wyrobów zwracają na siebie powszechną uwagę wszelakiego rodzaju owoce, syropy, likiery i różne gatunki oliwy i miodu. Znajdujemy tu także misterne roboty snycerskie z drzewa i roboty kamienne.

Brak tylko owoców południowych, gdyż zbiór tegoroczny jeszcze się nie odbył.

Szereg obrazów i fotografij przedstawiających różne okolice i widoki w Palestynie — uzupełnia obraz ziemi świętej, który na tej wystawie danem jest ujrzeć.

Na czele wystawy palestyńskiej stoi nasz towarzysz: Schoubh.

---

## OD ADMINISTRACYI.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom:

Za rok: Wni Goldhammer Jakób, Wołoski Józef Ehrenpreis Izydor, Świetne Przełożeństwo Zboru izr. w Stanisławowie.

Za pół roku: Wni Goldstein J. Mansch Ludwik, Dr. Szrencel B. Dr. Frühling Rudolf, Planer J., Dr. Bund Salamon, Schlosser Róża Dr. Binder Joach.

Za kwartał: Wni: Zupnik A., Palma 5000, Jüdisch-akademische Lesehalle we Wiedniu, Tieger D. H., Finsterbusch Wilhelmina, Peczenik Koppel, Grünberg J., Rude M., Baum Ad., Dr. Wassermann, Löwenherz L Bardach Sam. Reiss Ign. Unterricht D., Rosengarten Izydor, Back Hermann, Dr. Heschеles D., Dr. Sokal R., Bodek Jakób, Wittlin Samuel, Wittlin Ad., Reizes Henryk, Neuwohner Jakób, Metall Daniel, Hirsch Samuel, Rawicz Sabina, Müller Ernestyna, Wittlin Józef, Dr. Herzig Józef, Fiala Ludw., Mühlstein M., Mühlstein Efraim, (także na fundusz partyjny 10 ct.) Lehr Szymon.

Na fundusz rozszerzenia „Przyszłości" złożył Wny Liebmann Izak z Bośnji 50 ct.

## NADESŁANE.

### Podziękowanie.

Wydział Tow. „Syon" składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku „Bar Kochby". W szczególności poczuwa się Wydział do obowiązku podziękowania pp Drowi Malzowi, Drowi Gablowi i Schillerowi, tudzież pnie Lewgo, wreszcie pp. Rechenowi i Steinowi.

J. Spiegel, zast. sekretarza — Dawid Schreiber, zast. przewod.

## OGŁOSZENIA.



Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.